

BOJOWNICY O POKÓJ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

SĄD POWIATOWY im. GDAŃSKA  
w Gdańsku

122/5

# ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE



NR 2 - LUTY 1952 r.

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

## Rok VII — ogólnego zbioru Nr 71

### TREŚĆ:

<i>J. Podolski</i> — Konstytucja Polski Ludowej . . . . .	1
<i>H. Dankowicz</i> — Szósta sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ . . . . .	3
<i>N. Sandułowicz</i> — Titowcy — wrogowie pokoju i demokracji . . . . .	7
<b>KULTURA I SZTUKA</b>	
<i>J. Manugiewicz</i> — Narodowe zbiory ludoznawcze i ich zadanie . . . . .	11
<i>A. Galis</i> — Literatura radziecka spadkobierczynią tradycji rewolucyjno-demokratycznych wielkiej literatury rosyjskiej . . . . .	16
<b>INFORMACJA AKTUALNA</b>	
<i>K. Wrochno</i> — Serce Stolicy MDM . . . . .	21
<i>K. A. Skalski</i> — Rewizjonistyczna nagonka w Niemczech Zachodnich . . . . .	24
<b>NARODY W WALCE O POKÓJ</b>	
<i>H. Podolski</i> — Z życia Polonii amerykańskiej . . . . .	27
<i>B. Las</i> — Adenauer go home . . . . .	30
<b>ROCZNICE</b>	
Rocznica historycznego zwycięstwa — W czwartą rocznicę zwycięstwa ludu czechosłowackiego — Praska „skrzynka pocztowa” sprzed 50 laty.	34
<b>KRONIKA</b> polityczna, gospodarcza, kulturalna . . . . .	42
<b>KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA</b>	
( <i>A. Malek</i> : Lidowe Polsko) . . . . .	44
Przegląd czasopism (Sławianie - Słavjani) . . . . .	46
<b>Z KOMITETU SŁOWIAŃSKIEGO W POLSCE</b> . . . . .	48

---

„ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE“ — MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM  
SŁOWIAŃSKIM, ŻYCIU ZSRR I KRAJOM DEMOKRACJI LUDOWYCH  
ORAZ POKOJOWEMU WSPÓŁŻYCIU NARODÓW

Wydaje Prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce  
Kolegium redakcyjne: Henryk Świątkowski, Jerzy Woźnicki, Kazimierz Dębnicki  
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Stalina 12. Tel. 879-47

Opłatę za prenumeratę należy kierować na konto PKO I-19468/110 „Życie Słowiańskie”, PPK „Ruch” Centralna Ekspedycja Warszawa, ul. Srebrna 12  
Przedpłata kwartalna: zł 4,50

~~SĄD POWIATOWY dla m. GDAŃSKA  
w Gdańsku~~

~~11 m 5~~

JAN PODOSKI

## KONSTYTUCJA POLSKI LUDOWEJ

Projekt nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opracowany przez Sejmową Komisję Konstytucyjną — oddany został do ogólnonarodowej dyskusji. Już do tej chwili tysiące obywateli wypowiedziało swoje uwagi w związku z opublikowanym projektem. Robotnicy, chłopi, urzędnicy, naukowcy, artyści wyrażają na łamach prasy swoje opinie dotyczące projektu, podkreślają nowe cechy Konstytucji, całkowicie odmiennej od burżuazyjnych konstytucji polskich z 1921 i 1935 roku. Do Komisji Konstytucyjnej wpływają pierwsze propozycje zmian lub uzupełnień w tekście projektu.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowić będzie przełom w życiu naszego narodu. Podsumuje ona wszystkie dotychczasowe osiągnięcia ludu polskiego, wyrazi prawne utrwalenie zasadniczych zmian, które dokonane zostały w Polsce w latach powojennych.

Czym nasza nowa Konstytucja różnić się będzie od konstytucji państw kapitalistycznych?

Przed wszystkim tym, że będzie to konstytucja rzeczywiście demokratyczna, konstytucja utrwalająca historyczne zdobycze polskich mas pracujących, utrwalająca władzę ludową w Polsce. W przeciwstawieniu do pseudodemokratycznych konstytucji burżuazyjnych, które za zasłoną pustych deklaracji słownych sankcjonują władzę wyzyskiwaczy nad milionowymi rzeszami ludzi pracy, nasza nowa Konstytucja stanowić będzie prawny fundament socjalistycznego budownictwa.

Konstytucje „demokracji“ zachodniego typu opierają się na niewzruszonym prawie własności prywatnej, chronią tę własność, stanowiącą podstawę ustroju kapitalistycznego, którego główną cechą jest wyzysk człowieka przez człowieka. Nasza Konstytucja utrwała własność społeczną, będącą fundamentem ustroju zmierzającego do socjalizmu.

Konstytucje pseudodemokratyczne deklarują równość wszystkich wobec prawa, wolność sumienia i wyznań, wolność krytyki, deklaru-

ją prawo do pracy dla każdego obywatela, ale są to tylko pięknie brzmiące obietnice.

W rzeczywistości bowiem prawo do pracy jest frazesem, wtedy gdy miliony ludzi pracy skazane są na bezrobocie i nędzę. Frazesem jest wolność prasy, gdyż wydawnictwa są kontrolowane przez kapitalistów, cała zaś machina propagandowa znajduje się w rękach burżuazji. Frazesem jest wolność sumienia, gdyż prześladowuje się bezwyznaniowców lub mniejszość wyznaniową.

Treścią konstytucji parlamentarnych ustrojów burżuazyjnych jest dyktatura burżuazji, obłudna zaś forma tych konstytucji służy do zatarcia ich treści deklaratywnymi wolnościami obywatelskimi, które w rzeczywistości nie istnieją i istnieć nie mogą.

W naszej Konstytucji nie będzie deklaracji. Każde słowo projektu oddaje rzeczywistość Polski Ludowej.

„W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi“ — głosi jeden z paragrafów projektu Konstytucji. I istotnie, pełnię władzy sprawuje u nas lud. Przedstawiciele jego zasiadają w sejmie, w Radach Narodowych, w sądach. Z ludu rekrutują się kadry oficerskie Wojska Polskiego. Synowie robotników i chłopów zajmują najwyższe stanowiska w rządzie, w administracji państwowej, w produkcji.

Inny paragraf Konstytucji stwierdza: „Polska Rzeczpospolita Ludowa ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne, żyjące z wyzysku robotników i chłopów“. Znaczy to, że władza należąca do ogromnej większości narodu, do ludzi pracy, zwrócona jest przeciw nikomej mniejszości — przeciw wyzyskiwaczom. Jesteśmy więc państwem prawdziwej demokracji, — demokracji ludowej, państwem, w którym rządzi lud.

Projekt Konstytucji gwarantuje wszystkim obywatelom prawo do pracy, do wypoczynku, do nauki, wolność sumienia i wyznania, wolność słowa. I każde z tych praw obywatelskich istotnie przysługuje wszystkim. Uspołecznienie podstawowych środków produkcji i gospodarka planowa zapewnia prawo do pracy. Nie ma i nie może być u nas bezrobocia. Prawo do nauki ilustrują liczby uczniów w szkołach podstawowych, zawodowych, liczba studiujących na wyższych uczelniach, troskliwa opieka państwa nad rozwojem szkolnictwa. Nie ma w Polsce ludzi, którzy — jak to ma miejsce w krajach kapitalistycznych — nie mogą się uczyć z braku odpowiednich środków materialnych. Nauka jest u nas bezpłatna. Wolność słowa wyraża się m. in. w prawie do krytyki. Każdy obywatel ma gwarancję, że krytyka jego nie będzie „słowem rzuconym na wiatr“. Każda słuszna krytyka musi być rozpatrywana, a błędy usunięte.

Prawdziwa demokratyczność naszej Konstytucji znalazła wyraz także w metodzie jej opracowania. Nie do pomyslenia jest w krajach kapitalistycznych ogólnokrajowa dyskusja nad projektem Konstytucji. W „demokracjach“ kapitalistycznych konstytucje opracowuje szczupłe grono „wybrańców“, którzy reprezentują interesy wyzyskiwaczy, przeciwstawne interesom mas ludowych. U nas konstytucje tworzy cały naród.

Nasza nowa Konstytucja utrwała istniejący stan. Stanowi ona prawny wyraz przemian, które się w Polsce już dokonały. Ale zarazem, jako konstytucja kraju budującego socjalizm — wytycza kierunek naszego dalszego rozwoju.

Projekt Konstytucji stwierdza, że Polska Rzeczpospolita Ludowa „...zapewnia rozwój i nieustanny wzrost sił wytwórczych kraju przez jego uprzemysłowienie, przez likwidację zacofania gospodarczego, technicznego i kulturalnego“.

Polska Rzeczpospolita Ludowa „...zabezpiecza stały wzrost dobrobytu, zdrowotności i poziomu kulturalnego mas ludowych“.

Polska Rzeczpospolita Ludowa „...zapewnia wszechstronny rozwój kultury narodowej“.

Te paragrafy obok wielu innych wyraźnie wskazują kierunek, w jakim zmierzamy. Zapewniają one dalsze, wielkie postępy socjalistycznego budownictwa. Utrwalają w formie prawnej drogi, które wiodą do ustroju bez wyzysku i bez antagonistycznych klas, — do socjalizmu.

Jan Podoski

HENRYK DANKOWICZ

## SZÓSTA SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ

Szósta Sesja Zgromadzenia Ogólnego zwołana została w chwili, gdy przeszło od roku krwawi bohaterski naród koreański, gdy amerykańscy piraci powietrzni burzą miasta i wsie koreańskie, mordują kobiety i dzieci, gdy najeźdźcy amerykańscy grabią pamiątki prastarej kultury narodowej Korei, gdy setki tysięcy patriotów koreańskich przebywa w amerykańskich obozach śmierci, przewyższających swym okrucieństwem obozy Himmlera, gdy agresji amerykańskiej dokonano pod skradzionym i shańbionym sztandarem ONZ. Szósta Sesja ONZ zwołana została w chwili, gdy setki milionów ludzi na całej kuli ziemskiej swymi podpisami pod Apelem Pokoju zamantestowały swój czynny udział w walce o pokój, którą toczy potężny

obóz pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Szósta Sesja ONZ zwołana została w chwili, gdy narastają sprzeczności między metropoliami a koloniami, półkoloniami i krajami zależnymi, w chwili, gdy w Azji i Afryce rośnie i potężnieje ruch narodowo wyzwolenny narodów podbitych przez krwawe najazdy imperialistów. Wyzwalanie się narodów Azji zapoczątkował dwa lata temu półmiliardowy naród chiński, który stał się po raz pierwszy w historii kraju gospodarzem w swej ojczyźnie, mobilizując wszystkie siły do walki o powszechny dobrobyt i postęp, do walki o pokój.

Zdawałoby się, że zgodnie z literą i duchem Karty ONZ każdy naród — a szczególnie naród chiński, jeden z członków założycieli ONZ — ma prawo do swobodnego mianowania swych delegatów na Zgromadzenie Ogólne, do Rady Bezpieczeństwa i poszczególnych Komisji. Okazuje się jednak, że w ONZ nie wolno się kierować Kartą Organizacji: decyduje wola rządu Stanów Zjednoczonych, utrzymujących w ONZ przepędzone przez własny naród marionetki kuomintangowskie. Delegat Związku Radzieckiego, minister Wyszyński, stanowczo potępił haniebną uchwałę Komisji Ogólnej, zalecającej odroczenie do następnej sesji sprawy dopuszczenia przedstawiciela Chin Ludowych do ONZ i podkreślił, że nieobecność legalnych przedstawicieli wielkiego narodu chińskiego uniemożliwia normalne funkcjonowanie ONZ. Minister Wyszyński domagał się niezwłocznego zaproszenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ. Wniosek ten poparli w imieniu swych narodów delegaci Polski i Czechosłowacji. Za dopuszczeniem przedstawicieli Chin Ludowych wypowiedzieli się również delegaci Indii i Burmy oraz innych krajów Dalekiego i Bliskiego Wschodu.

Sprawa dopuszczenia legalnych przedstawicieli narodu chińskiego do ONZ była przyczyną jednego z pierwszych zgrzytów w amerykańskiej maszynie do głosowania. Stanowisko wielu delegatów, głosujących zwykle do tego czasu za wszystkimi wnioskami Stanów Zjednoczonych, było najlepszym dowodem faktu, że wola narodów zmusza rządy krajów uległych do wypowiedzania posłuszeństwa w poszczególnych sprawach.

Delegacja Stanów Zjednoczonych bezskutecznie starała się wystąpić na Szóstej Sesji przed opinią świata w roli „anioła pokoju“. Ale gra ta nie udała się. Ręce nieobeschłe jeszcze od krwi przelewanej w Korei odsłoniły istotne cele i zamiary amerykańskich podlegaczy wojennych, którzy pod szumnymi frazesami o „obronie pokoju“ kryli zbrodnicze zamiary rozpalenia nowej wojny światowej. W tym samym czasie, gdy pomniejsi delegaci Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji odmieniali na Zgromadzeniu Ogólnym i w poszczególnych

komisjach we wszystkich przypadkach słowo „pokój“, Acheson, Eden i Schuman naradzali się w Rzymie nad sposobami jak najszybszej odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu i realizacji amerykańskiego planu nowej agresji przeciw wolnym narodom.

Największe zainteresowanie narodów świata wywołała omawiana na Sesji sprawa rzeczywistej redukcji zbrojeń, zakazu broni atomo-



A. Wyszyński wygłasza przemówienie przed Ogólnym Zgromadzeniem ONZ  
 U góry od lewej: Trygve Lie — gen. sekretarz ONZ, dr Nervo — przewodniczący VI sesji oraz A. Cordier (Unations)

wej i ustalenia skutecznej kontroli międzynarodowej. Problem ten, tak żywotny dla sprawy pokoju, wysunęła z całą ostrością delegacja Związku Radzieckiego. Wniosła ona projekt odpowiedniej rezolucji. Wystąpienia ministra Wyszyńskiego, uzasadniającego wniosek radziecki, były sensacją dnia i gromadziły niezliczone tłumy, które nie mogły dostać się do przepełnionej sali obrad Pałacu Chaillot.

Delegacja Stanów Zjednoczonych, zainteresowana w ciągłym wzroście zbrojeń, nie chciała, rzecz jasna, dopuścić do dyskusji o ich redukcji i w swym wniosku wysunęła na pierwszy plan nie redukcję, lecz „poziom“ zbrojeń, co demaskował w swych wspaniałych wystąpieniach minister Wyszyński. Amerykański projekt rezolucji był tak dalece obcy wszelkim dążeniom pokojowym, że krytykowali go nawet ci delegaci, którzy zwykle bez protestu głosowali za wnioskami amerykańskimi. Wystąpienia wielu delegatów krajów azjatyckich świadczyło o wzmagającej się walce o pokój, o gorącym pragnieniu pokoju ich narodów. Przebieg dyskusji nad tymi zagadnieniami zademonstrował całemu światu agresywne zamiary bloku amerykańskiego, który poniósł na Szóstej Sesji moralną klęskę, jak stwierdziła nawet reakcyjna prasa angielska.

Ważnym wydarzeniem na Szóstej Sesji ONZ było wystąpienie delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uważając ONZ za jedno z narzędzi swej polityki przygotowań wojennych i ujarzmnienia narodów, imperialiści amerykańscy zamierzali posługiwać się tą organizacją dla utrwalenia rozbicia Niemiec i narzucenia im swej kontroli. Wysunęli więc wniosek o utworzeniu „Komisji Kontroli ONZ“ dla Niemiec. I dla wysłuchania opinii przedstawicieli obu części Niemiec zaproszeni zostali przedstawiciele „rządu“ Trizonii oraz rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wystąpienie delegacji neohitlerowców bońskich przypominało swą butą zarówno pod względem treści, jak i formy buńczuczne przemówienia Goebelsa na „Parteitagach“ w Monachium i Norymberdze. W odróżnieniu od tych krzykliwych wystąpień przedstawicieli odradzającego się imperiaлизmu niemieckiego zabrzmiał w Pałacu Chaillot spokojny i pełen godności głos prawdziwych przedstawicieli narodu niemieckiego, pragnącego, jak i wszystkie narody świata, pokoju i przyjaznej współpracy ze swymi sąsiadami, głos przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na Szóstej Sesji ONZ zdemaskowana została osławiona trumanowska ustawa o organizowaniu i finansowaniu szpiegostwa i dywersji w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Zarówno dyskusja jak i głosowanie nad tą sprawą wykazały, że przeważająca większość ludności kuli ziemskiej potępia tę bezprzykładną w historii stosun-



ków międzynarodowych ustawę, stanowiącą jawny dowód faktu, że imperialiści amerykańscy w swych zbrodniczych nowych metodach bandytyzmu prześcignęli nawet metody stosowane przez Gestapo.

Szósta Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych mimo przyjęcia przez coraz to malejącą „większość“ w ONZ szeregu prowokacyjnych wniosków amerykańskich, jawnie sprzecznych z Kartą ONZ i z zasadami Deklaracji Poczdamskiej, mimo pyrrusowych „zwycięstw“ bloku amerykańskiego, stała się wielką klęską moralną imperialistów amerykańskich. Zdemaskowała ona przed całym światem istotne oblicze krwiożerczego imperializmu amerykańskiego, który rozpałił wojnę w Korei i pragnąłby rozszerzyć zarzewie wojny na cały świat. Szósta Sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ była dowodem nieustannego wzrostu wielkiej armii bojowników o pokój na całym świecie. Szósta Sesja ONZ była jeszcze jednym dowodem tego, że polityka pokoju Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej cieszy się wciąż rosnącym poparciem narodów świata.

*Henryk Dankowicz*

NIKOLA SANDUŁOWICZ

### **TITOWCY — WROGOWIE POKOJU I DEMOKRACJI**

Klika Tita, która zamieniła się w szajkę reakcji międzynarodowej, obecnie, w okresie, gdy państwa obozu imperialistycznego znalazły się w ślepych zaułku coraz bardziej zaostrzających się i nierozwiązalnych sprzeczności ekonomicznych i politycznych, dokłada wszelkich starań, by odciągnąć na parę lat nieuniknioną klęską systemu kapitalistycznego w ogóle, a swego reżimu faszystowskiego w szczególności. Wykonując z całą służalczą wyznaczoną przez jej rozkazodawców zza oceanu rolę „dywersji ideologicznej“, od dawnego szafowania rewolucyjnymi frazesami przeszła ona teraz otwarcie do wychwalania kapitalizmu. Jeden z jej apologetów, Kardel, pragnąc zaskarbić sobie względy swych kompanów, teoretyków burżuazyjnych, oświadcza: „We wszystkich krajach Europy zachodniej kapitalizm wzmacnia się i nie potrzebuje obecnie uciekać się do wojny“.

Celem zamaskowania agresywnej polityki imperialistycznych kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii, polityki zmierzającej do rozniecenia nowej wojny światowej, aby oszukać jugosłowiańskie masy pracujące i odwrócić je od walki wyzwoleńczej, titowscy pachołkowie chwycili się jak tonący brzytwy teoryjek Goebelsa i Rosenberga. Memorandum rządu titowskiego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ nie jest niczym innym, jak odbiciem teoryjek głoszących, że nie kapitalizm i jego przeciwieństwa i nie zbójcki imperializm, lecz rzekomo socjalizm i ruch komunistyczny są przyczyną wojen w epoce współczesnej.

Maskując się demagogicznie na płaszczyźnie ONZ „umiłowaniem pokoju“, titowcy w praktyce prowadzą zawziętą walkę przeciwko pokój miłującym narodom, przeciwko obozowi demokracji i socjalizmu.

Dowodem tego są czyny i słowa mężów stanu marionetkowego rządu belgradzkiego. Potwierdził to również sam herszt faszystowskiej zgrai morderców i szpiegów, Tito, w wywiadzie dla korespondentów prasy burżuazyjnej w Belgradzie dnia 31 października 1951 roku, oświadczając, że: „Pakt pięciu wielkich mocarstw stanowiłby nieszczęście dla ludzkości“. Pakt ten niewątpliwie byłby prawdziwym nieszczęściem — rzecz jasna nie dla ludzkości, lecz dla reżimu titowskiego, związanego na śmierć i życie z antydemokratycznym obozem imperialistycznym. Związawszy się z obozem imperialistycznym, titowcy zaprzędali swą armię amerykańskim podżegaczom wojennym. Pisząc o tym burżuazyjny dziennik szwajcarski „Die Weltwoche“ stwierdza w n-rze 927/1951 r.: „Rolę, i to bardzo realną rolę, odgrywa — w rachubach tych oczywiście — armia jugosłowiańska, składająca się z 32 dywizji“. Wychwalając warunki aliansu titowsko-trumanowskiego senator amerykański Lucas powiedział: „Jedna amerykańska dywizja kosztuje 176 milionów dolarów, a USA kupiły 32 dywizje jugosłowiańskie za 38 milionów“. Komentując wciąganie Jugosławii do paktu atlantyckiego, londyński korespondent włoskiego pisma „Giustizia“ pisał niedawno, że: „Idylla państw zachodnich z Titem jest dziś w pełni rozwoju, a angielska prasa konserwatywna używa w stosunku do jugosłowiańskiego dyktatora tego samego przyjaznego języka, — jakim wyrażała się kiedyś o Mussolinim“.

Proces szpiegów i spadochroniarzy, który odbył się ostatnio w Albanii, oraz proces titowskich agentów wywiadów imperialistycznych w Sofii wykazały ścisłą współpracę titowskiego gestapo—UDB — z sieciami organizacji sabotażystów, rozciągniętymi na Bałkanach przez specjalistów z Waszyngtonu. Od chwili podpisania umowy wojskowej między rządem amerykańskim a titowcami w dniu 14 listopada 1951 roku histeria wojenna nabrała w Jugosławii jeszcze bardziej wyuzdanego i prowokacyjnego charakteru. Dziennik francuski „Ce Soir“ w związku z prowokacjami czasopisma amerykańskiego „Collier's“, rozpoczynającego swój osławiony opis trzeciej wojny światowej od „zamachu na Tita“, głosi, iż w rachubach imperialistów USA „Tito jest człowiekiem, który najlepiej nadawałby się do dostarczenia okazji do wojny imperialistycznej“. Pozostała prasa demokratyczna Francji również podkreśliła niebezpieczny charakter faszysty Tita jako ewentualnego prowokatora trzeciej wojny światowej z ramienia USA. „L'Humanité“ pisze: „Wypowiedzi Tita potwierdzają, iż prowokacyjne plany „Collier's“ nie są realne. Departament Stanu wie, iż trudno byłoby znaleźć pretekst do rozpętania wojny o np. Niemcy z Bonn czy Japonię, natomiast podpalenie świata w imię „obrony“ rzekomo „komunistycznego“ kraju wydaje się Departamentowi Stanu korzystną kombinacją“. Czerwona gwiazda wśród gwiazd sztandaru amerykańskiego służyłaby za legitymację „demokratyzmu“ i „postępowości“ podpalaczy z Wall Street. Użycie Tita jako

provokatora jest tym łatwiejsze, że dyktator belgradzki będąc agentem imperialistów skazany jest na całkowite posłuszeństwo.

Monopoliści Wall Street i City z zadowoleniem zacierają ręce, nazywając Jugosławię krajem „rentownym i wolnym od ryzyka miejscem lokaty kapitałów“. „Teoria, która legła u podstaw (restauracyjnych titowskich) ustaw — stwierdza organ wielkich finansistów angielskich „Economist“ — powinna być przyjęta z zadowoleniem na Zachodzie“. A jak wysokie zyski zapewnia kapitalistom amerykańskim restauratorsko-faszystowska klika Tita, ocenił dziennikarz amerykański Alsop, pisząc w prasie imperialistycznej, że: „Jugosławia stanowi doskonały business, który przyniesie dwa dolary za każdy inwestowany dolar“.

W miarę wykorzystywania burżuazyjno-nacjonalistycznego szowinizmu przez titowski aparat propagandowy, powstaje, mająca zastosowanie zwłaszcza w armii, rasistowska teoria — wygrzebana z arsenału hitlerowskiego. Uderza ona swym podobieństwem do goebel-sowskiej ideologii „Uebermenscha“, gdy głosi wyższość cech rasowych Jugosłowian w stosunku do narodów budujących socjalizm i wyższość cech bojowych żołnierza jugosłowiańskiego. Tego rodzaju teoriami titowcy usiłują pobudzić w armii nienawiść do narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej, przeciwstawiając ją rozpowszechnianym ideom internacjonalizmu proletariackiego i szczególnie popularnemu wśród żołnierzy hasłu ratowania kraju od wojny przez skierowanie broni przeciw titowcom i ich opiekunom imperialistycznym, przez przekształcenie jej w powstanie wyzwolenicze, obalające faszyzm i przywracające Jugosławii niezależność od obozu imperialistycznego.

Sam Truman nawet jest zmuszony przyznać, że „sytuacja stała się tak groźna, iż podważa możliwości bojowe jugosłowiańskich sił zbrojnych“.

W swej propagandzie zagranicznej titowcy mówią wyraźnie o wyrzeczeniu się wszelkich „ciasno-narodowych ram“ i samodzielności tak w dziedzinie stosunków ekonomicznych, jak i politycznych, występując jako gorliwi zwolennicy kosmopolityzmu.

W imię kosmopolityzmu ulegają dyktatowi imperialistów amerykańskich. Na ich rozkaz titowcy przeszli do jawnej współpracy z faszyzmem niemieckim. Przejawem tej współpracy jest uwolnienie 17 tysięcy zbrodniarzy wojennych i nawiązanie stosunków dyplomatycznych i współpracy polityczno-ekonomiczno-wojskowej z Adenauerem. Niedawno Tito oświadczył korespondentowi pisma „Die Welt“, że: „Jeżeli chodzi o ostatnią wojnę, jesteśmy gotowi zapomnieć o przeszłości“. Na konferencji socjalzdrajców z krajów zachodnio - europejskich, która odbyła się we Frankfurcie nad Menem w lipcu r. ub., sekretarz komitetu wykonawczego Labour-party Philips Morgan nie bez powodu żądał od leaderów prawicowych socjalistów, by wzorowali się na Ticie w mobilizowaniu mięsa armatniego dla imperialistów.

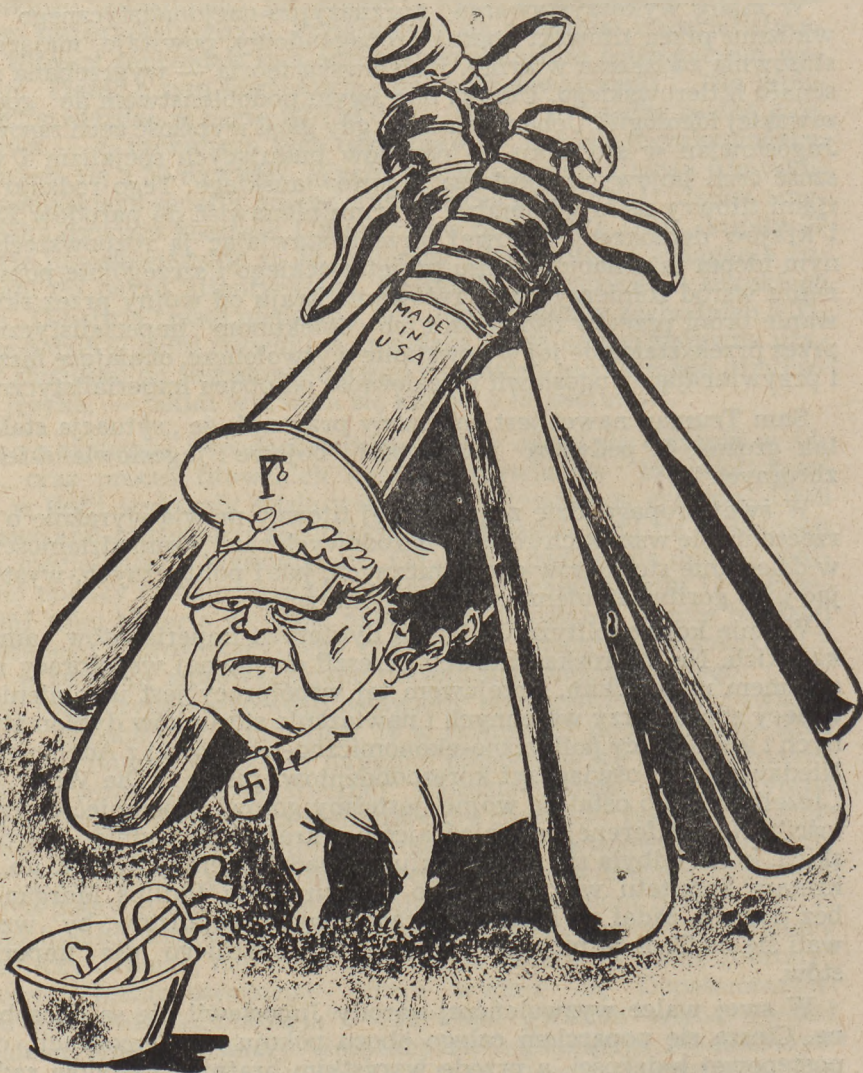
W swej walce wyzwoleniczej narody Jugosławii nie są odosobnione. Cieszą się poparciem całego obozu pokoju i demokracji, całej postępowej ludzkości, a przede wszystkim bratnich narodów radzie-

ckich i krajów demokracji ludowej. Wielki naród radziecki wyraził te uczucia w hasle październikowym partii Lenina-Stalina: „Pozdrowienia sławnym patriotom Jugosławii, walczącym z faszystowskim reżimem kliky Tita, o niezawisłość swej ojczyzny od imperialistów“.

*Nikola Sandułowicz*

(z prasy)

*Tito otrzymał z USA transport pałek gumowych*



---

# K U L T U R A I S Z T U K A

---

JAN MANUGIEWICZ

## NARODOWE ZBIORY LUDOZNAWCZE I ICH ZADANIE

Polska miała piękne karty w dziejach badań własnej kultury etnicznej. Warszawa, w latach zaborów pozbawiona narodowego uniwersytetu i państwowego mecenatu nad rozwojem nauki, wykazała się dużą wydajnością tejże produkcji naukowej. Był czas w końcu ubiegłego wieku kiedy stanowiła ona jeden z najczynniejszych na świecie ośrodków myśli naukowej na polu zagadnień ludoznawczych, a wychodzące w Warszawie czasopismo etnograficzne „Wisła“ uchodziło za najlepiej redagowane w Europie.

Rozwijali działalność w Warszawie Oskar Kolberg i Jan Karłowicz, dwa filary, na których wspierał się polski ruch ludoznawczy. Trzydzieści kilka tomów wielkiej monografii Kolberga — „Lud Polski“ i dwadzieścia roczników „Wisły“ — to dorobek tych czasów. Wydawnictwa te znalazły spory zastęp współpracowników wśród społeczeństwa polskiego.

W tych latach pełnych ambitnych dążeń, mimo trudności czynionych przez władze carskie (były to czasy rządów Hurki), powstaje Warszawskie Muzeum Etnograficzne. Gromadzi ono zbiory obrazujące tradycyjną kulturę chłopów polskich, a nadto dorobek licznych polskich badaczy ludów pozaeuropejskich, którzy szeroką falą w dobie popowstańczej rozeszli się po świecie i wszędzie chlubnie reprezentowali imię polskiego humanizmu i umiłowania wolności.

W latach międzywojennych narodowe zbiory etnograficzne nie powiększają się tak szybko. Istniejące wówczas Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie zainteresowało się dziedziną muzealistyczną na polu etnografii. Jedynie dzięki indywidualnym wysiłkom tej miary ludzi jak Kolberg i Karłowicz powstały dwa nowe muzea ludoznawcze w Łodzi i Katowicach.

Wojna przerzedziła polskie zbiory ludoznawcze, a największe z nich — warszawskie — spłonęły doszczętnie we wrześniu 1939 r. wraz ze zbombardowanym gmachem.

Odbudowująca się energicznie Warszawa nie zapomniała o swoim Muzeum Etnograficznym. Myśl zgromadzenia na nowo narodowych zbiorów ludoznawczych w stolicy podjęta została w końcu 1946 r. i w niepełne trzy lata później już otwarto w prowizorycznych warunkach pierwszy dział nowego Muzeum.

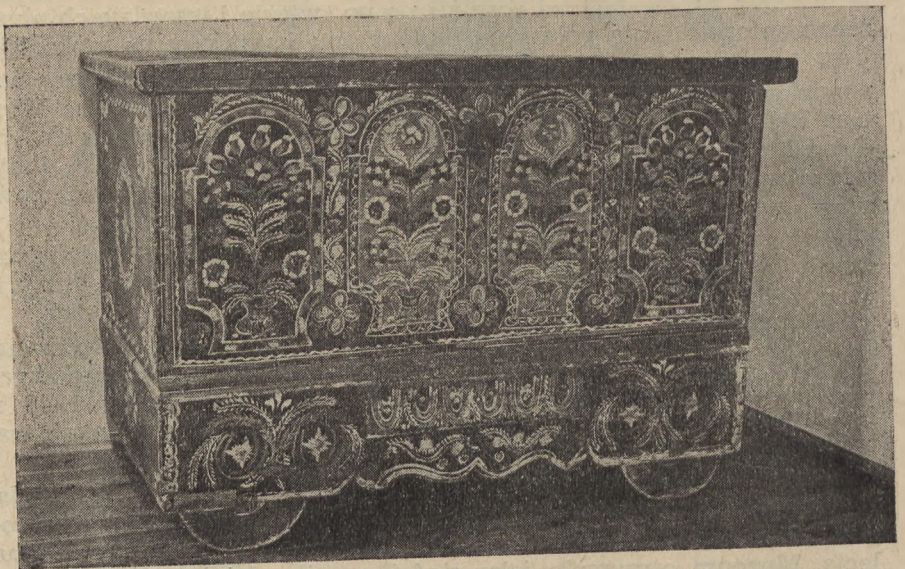
Muzeum Kultur Ludowych, tak się nazywa nowa instytucja, ma zadanie niebłahe: stworzyć w kilka lat narodowe zbiory etnograficzne, zadanie, które inne stolice realizowały przez całe stulecia. Muzeum otrzymało jako siedzibę najbardziej malownicze teren na peryferiach Warszawy, w Młocianach tuż nad Wisłą. Ma

tam powstać piękny narodowy park etnograficzny, przeniesione tam zostaną zabytki budownictwa drzewnego dawnej wsi polskiej, a w nich odtworzony będzie dawny typ życia ludzkiego z otaczającym go pięknem. Obok istniejącego na tych terenach zabytkowego pałacyku z XVIII wieku stawia się już dzisiaj dalsze pawilony wystawowe. Znajdzie więc pomieszczenie dawna architektura chat i kościołów drewnianych, urządzenia wnętrz, kostiumy, sprzęt domowy i cała pozostała dziedzina dawnej sztuki chłopskiej.

Nasza ludowa architektura, sztuka plastyczna, kostiumy — to kultura estetyczna najszerszej masy narodu. Jakież znaczenie mają te słowa dla kraju i rozproszonego po świecie wychodźstwa? Architektura wiejska, dawny styl plastyczny życia chłopca polskiego, wnętrze jego domu, jego strój — to dokumenty pięknego dorobku kulturalnego, to doświadczenie artystyczne tysięcy.

Sztukę ludową i całą kulturę chłopską „odkryto“ stosunkowo niedawno. Nie doceniano jej, bo była kulturą warstwy wówczas niepiśmiennej, a w rzeczach kultury słowo pisane z dawna przywykło się traktować jako podstawę wszelkiego rozwoju kulturalnego. Wskutek tego, ustalonego tradycją umysłową, nieporozumienia po prostu nie dostrzegało się kultury chłopskiej, tak jak do czasów Galileusza nie dostrzegano powietrza, choć nim oddychały tysiące następujących po sobie pokoleń.

Zrozumienie i docenianie rozległego zakresu kultury ludowej, rozwijanej drogą ustną przez opowiadania, obudziło się zaledwie w kilku krajach, m. in. i w Polsce. U nas również zaczęła kiełkować myśl o oparciu nowoczesnej sztuki narodowej na tradycji ludowej.



*Skrzynia krakowska na odzież*

Najmocniej na tych motywach oparta jest polska sztuka dekoracyjna. Osiągnęła ona kulturę estetyczną, po czym nastąpiły sukcesy na różnych zagranicznych wystawach. Sukcesy „amatorskiej” sztuki chłopskiej oraz jej przeobrażeń przez profesjonalistyczną (akademicką) sztukę dekoracyjną tłumaczą się nie tylko jakością osiągnięć, ale i bogactwem odmian regionalnych, w Polsce szczególnie zróżnicowanych. Zbiory młocińskie stały się wzorownią dla licznych teatrów świetlicowych, które z niej czerpią wzory do sporządzania kostiumów dla swych trup artystycznych, stały się też źródłem natchnienia dla artystów - malarzy i grafików, wprowadzających ludowe motywy artystyczne do swej twórczości.

W naszych zbiorach ludoznawczych mamy przeszło 100 najcenniejszych kostiumów ludowych, mnogość tkanin i haftów, niezliczone egzemplarze mebli, pięknych skrzyń wyprawowych o prastarej ornamentyce, łóżka, kredensy, stoły i ławy, dużą kolekcję naczyń użytkowych o szlachetnych motywach zdobniczych i jeszcze szlachetniejszej formie; bogaty zbiór rzeźby ludowej z cenną kolekcją archaicznych figurek „Chrystusa frasobliwego”; piękną kolekcję wycinanek. Wszystko to składa się na dzisiejszy stan wystawy, nie licząc poważnych zasobów nieskatologowanych. Co więcej, zbiory warszawskie są na dobrej drodze do dalszego rozwoju, do przekształ-



Strój mieszkanek Żywca



*Gorset Krakowianki*

cenia się w imponujące narodowe muzeum kultury podstawowej. Grupa asystentów Muzeum przeszukuje kraj wzdłuż i wszerz, wynajdując okazy dawnej kultury artystycznej chłopów.

Nie mniejsze zadania widzi przed sobą Muzeum na polu szerzenia odrodzenia kultury estetycznej w kraju. Odrobienie strat poniesionych przez kulturę polską w drugiej połowie ubiegłego i bieżącego stulecia wskutek napływu bezdusznych form kosmopolityzmu — to główny cel Muzeum Kultury Ludowej. Prąd unarodowienia i uestetycznienia stylu życia polskiego staje się coraz powszechniejszy i przejawia się zgodnie w prawie całym polskim życiu artystycznym.

Jest to zjawisko zasadniczo odmienne od tego, które się obserwuje w krajach Europy zachodniej i Ameryki, gdzie kosmopolityzm święci triumfy, a upadek kultury estetycznej jest zastraszający. Dotyczy to nawet krajów o starej i pięknej niegdyś tradycji artystycznej, jak Francja i Włochy. Upowszechnienie i odrodzenie „sztuki na codzień“, przede wszystkim więc kultury wnętrza mieszkalnego dla szarego człowieka i kultury wnętrza publicznego, mogło być osiągnięte tylko dzięki nawrotowi do pięknej sztuki ludowej.

Z tego co już dzisiaj się robi można wyprowadzić regułę, że polski artysta, albo inteligent korzystający ze źródeł kultury ludowej, mieszka w otoczeniu skromnym, ale urządzonej o wiele kulturalniej od mieszkań pełnych naleciałości mieszczańskich w krajach zachodnich. Tutaj związane z człowiekiem bliskie sercu piękno tkaniny i ceramiki, tam pretensjonalny, sztywny banał mechanicznie powtarzanych wzorów klasycznych czy maurytańskich, banał sztuki najzupełniej obcej i niezrozumiałej dla mieszczańskiego snoba. Jest to sztuka w najdoskonalszych pomnikowych przykładach, a więc nie nadająca się do kupieckich czy fabrykanckich pokoi, nie codzienna, nie konsumpcyjna.

Z tego, że w kraju powstała już dawniej, a dziś rozwija się sztuka ludowa, rewelacyjna przez swą prostotę, że promieniuje ona daleko,



że stwarza nam dobrą sławę, wypływa nowy sens. Niespodziewaną misję uzyskuje wychodźstwo. Może ono stać się pośrednikiem między dojrzewającą kulturą nowego, swojskiego i pięknego stylu życia, a obconarodowym środowiskiem, uwalniając się od poczucia niższości, które tak gnębiło masy wychodźstwa w dawnych latach.

Gorącym pragnieniem Muzeum Kultur Ludowych jest rozszerzenie jego działalności na ośrodki wychodźcze.

Gdy chłopcy polscy w najcięższych dla ojczyzny latach szli szukać chleba u obcych, szczęśliwszych narodów, nie zdawali sobie sprawy, że zostawili za sobą cenne środowiska kulturalne. Czyż góral podhalański, gdy płynął na między-pokładzie transatlantyku, wiedział, że jego dawna chata i pobliski kościółek były perłami architektury drewnianej, czy mógł wówczas to samo myśleć emigrant Kaszub, albo czy mogły przewidzieć kurpianki, że piękne tkaniny z ich wiosek zachwyca przyszłych estetów w kraju i za granicą. Musimy rewindykować wychodźstwu jego utracone dobra kulturalne nawet wówczas, gdy na skutek ciężkich warunków zapomniało ono wspólnego języka; musimy zadziwić je artystycznymi wartościami narodu i uchronić przed dalszym odrywaniem się od polskości.

Wychodźstwo tęskni do własnej kultury ludowej, przyjmuje chętnie wszelkie dzieła tej sztuki. Trzeba, aby otrzymało je w najlepszym rodzaju i aby zostało uświadomione, że są to nie tylko rzeczy cenne dla Polaków, ale że mają one też wysoką wartość obiektywną i mogą stać się sprawnym narzędziem polskiej misji kulturalnej wśród obcych. Musimy walczyć o to, aby dom polski na obczyźnie, nawet najbiedniejszy, stał się wyrazicielem polskiego stylu, aby oddziaływał na obcych i utrzymywał ich w poszanowaniu dla polskości.

Ten tani, schludny komfort, pełen czaru estetycznego, jakim obdarzyć możemy rodaków na obczyźnie, stanie się bez wątpienia najszlachetniejszym środkiem podtrzymania narodowej wspólnoty i poważnym wkładem polskim w ogólny awans cywilizacyjny.

Jan Manugiewicz



Biała sukmana krakowska tzw. kościuszkowska. Obok „krakuska“  
(czapka z pawim piórem)

ADAM GALIS

## LITERATURA RADZIECKA SPADKOBIERCZYNIĄ TRADYCJI REWOLUCYJNO - DEMOKRATYCZNYCH WIELKIEJ LITERATURY ROSYJSKIEJ

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa była punktem zwrotnym dla każdej dziedziny życia społeczeństwa ludzkiego. Łamiąc stare formy ustrojowe, tworząc państwo nowego typu, armię nowego typu, wychowując człowieka nowego typu, zrewolucjonizowała życie literatury i sztuki, dotarła do najgłębszych pokładów psychologii twórcy - producenta dzieł artystycznych.

Nasze pokolenie jest świadkiem rewolucji w procesie kulturotwórczym. Jesteśmy świadkami epokowego zjawiska w dziejach rozwoju kulturalnego ludzkości, kiedy sztuka i literatura jednego narodu w całości, w całym bogactwie form i treści, w całej masie producentów wartości artystycznych, pisarzy, malarzy, muzyków z pełną świadomością swej misji historycznej służy sprawie wszystkich ludzi pracy na całym świecie, sprawie pokoju i postępu.

Jest to literatura i sztuka narodu socjalistycznego. Literatura i sztuka radziecka.

Zapładniająca twórcza rola Rewolucji Socjalistycznej w sferze sztuki i literatury jest dziś uznawana nawet przez najbardziej reakcyjnych teoretyków sztuki świata imperialistycznego.

Kogo literatura obozu imperialistycznego może przeciwstawić twórczości Gorkiego i Majakowskiego, Aleksego Tołstoja i Fadiejewa, Erenburga i Szołochowa?

Jakie utwory najemnych wyrobników pióra typu Sartre'a, Millera, Koestlera krytyka imperialistyczna może zestawić z „Cichym Dorem“, „Bruskami“, „Młodą Gwardią“, „Burzą“?

Zachodni patentowani znawcy tzw. „duszy rosyjskiej“ unikają tego rodzaju niebezpiecznych zestawień. Kierują zatrute ostrze swej antyradzieckiej propagandy literackiej w sferę przeszłości, usiłując z tartufe'owskim uśmieszkiem przeciwstawić literaturę radziecką literaturze rosyjskiej XIX wieku. Patrzcie — mówią krytycy z dodatków literackich „Timesa“ (czasopism literackich już w labourzystowskiej Anglii nie ma) — jak wielki jest Dostojewski! Czy można — krzycząc rzekomi obrońcy wielkości literatury rosyjskiej — któregokolwiek z pisarzy Rosji Radzieckiej postawić obok autora „Braci Karamazowych“?

Wtórują tym głosem najmici propagandy amerykańskiej, niedobitki białogwardyjskie, „filozofowie“ i „krytycy“ ze szkoły Mereżkowskiego i Fiłosofowa, wykładając uczenie przed mikrofonami Głosu Ameryki o odgrzewanych poglądach Rozanowów i Szestowów, bredniach mistycznych służących w istocie rzeczy nagim interesom obozu podżegaczy wojennych.

Systematyczny, zawzięty atak tych, z przeproszeniem, znawców literatury rosyjskiej na literaturę radziecką nie jest niczym innym, jak tylko zorganizowanym przez Pentagony i Białe Domy odcinkiem wal-

ki ideologicznej zimnej wojny. A jednym z ulubionych sposobów propagandy imperialistycznej i jej teoryjek literackich — to próba oderwania literatury radzieckiej od jej pnia narodowego, od wielkiej literatury rosyjskiej XIX wieku.

Nie uda się jednak faktorom fabrykantów „comicsów“ utaić i przemilczeć faktu, że literatura radziecka z dumą narodową i miłością nawiązuje do tradycji wielkiej literatury rosyjskiej XIX wieku. Nie do tej oczywiście, o której trąbią Nabokowowie z BBC, lecz do tej, którą reprezentuje w oczach postępowej ludzkości twórczość poetów-dekabrystów, dzieła Puszkina, Lermontowa, Bielińskiego, Niekrasowa, Hercena, Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Sałykowa - Szczedriny, Korolenki, Tołstoja, Czechowa, Gorkiego i całej plejady pisarzy rosyjskich, bojowników o lepsze jutro swego narodu, o lepsze jutro człowieka pracy na całym świecie.

Literatura radziecka, ukształtowana przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową, ukształtowana przez wielkich myślicieli, Lenina i Stalina, kierowana przez twórczą myśl partii bolszewickiej, partyjna literatura radziecka wiąże się niezliczonymi nićmi z przebogatą przeszłością kulturalną narodu rosyjskiego z jego rewolucyjnym, postępowym nurtem.

Mówić o literaturze radzieckiej można tylko w oparciu o zagadnienia specyfiki postępowej literatury rosyjskiej XIX wieku, o jej najistotniejsze cechy narodowe. W tym świetle cała nowość, siła i piękno współczesnej radzieckiej literatury rosyjskiej otrzymuje pełnię barw.

Nowatorstwo literatury radzieckiej jest w prostej linii związane z prekursorstwem jej antenatów, z demokratyczno - rewolucyjną tradycją literatury rosyjskiej, od której „mędrcy zachodu“ usiłują się odzignąć imionami Dostojewskiego czy innych.

\* \* \*

Włodzimierz Lenin i Józef Stalin raz na zawsze obalili reakcyjne teorie o jedności kultury narodowej w okresie panowania burżuazji. Walka klasowa toczyła się i toczy w społeczeństwie burżuazyjnym na froncie kulturalnym z taką samą ostrością, jak w każdej innej dziedzinie. W wyniku tej walki rodzą się w łonie jednego narodu dwie kultury narodowe. Większość narodu, masy pracujące i wytwarzające, są wytwórcami prawdziwej kultury narodowej. Kapitał, który nie zna ojczyzny, rodzi „kulturę“ zdrady narodowej i zaprzaństwa.

Przedstawicielami prawdziwej narodowej kultury są działacze demokratycznego ruchu wyzwolenczego, wyraziciele nastrojów i pragnień wyzyskiwanych i uciemiężonych mas ludowych.

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej było równocześnie zwycięstwem demokratycznej, socjalistycznej kultury. Socjalistyczne narody ZSRR tworzą i kształtują swą nową, narodową w formie, a socjalistyczną w treści jednolitą kulturę.

D. Błagoj, wybitny radziecki historyk literatury, puszkiniolog, odznaczony stalinowską nagrodą literacką, ogłosił ostatnio w teoretycznym i politycznym organie CK WKP(b) „Bolszewik“ (nr 18 z września 1951 r.) artykuł zatytułowany „Narodowe, charakterystyczne cechy literatury rosyjskiej“.

D. Błogoj, w oparciu o klasyczne prace J. Stalina o kwestii narodowej i o zagadnieniach językoznawstwa, analizuje tzw. specyfikę kultury, a więc i literatury narodowej wskazując, że konieczne jest różnicowanie w specyfice literatury narodowej tego, co postępowe i tego, co reakcyjne. Pierwsze określa Błogoj jako „rozum“ narodowy, przeciwstawiając go narodowym „przesądom“. Pierwsze — to grupa cech narodowych związanych z zasadniczymi interesami większości narodu, drugie wiąże się i służy egoistycznym interesom klas wyzyskujących.

Im bardziej przodująca, historycznie postępową jest ta czy inna klasa lub warstwa społeczna, w tym większym stopniu staje się ona w danym momencie historycznym nosicielką „rozumu“ narodowego. To posłannictwo spełniali działacze rewolucyjnej burżuazji we Francji XVIII wieku, a w Rosji, na początku XIX stulecia rewolucyjni szlachecy — dekabryści.

Wręcz przeciwnie — mówi dalej D. Błogoj — rzecznikami „przesądów“ narodowych są reakcyjne warstwy społeczne, usiłujące wzniesić te „przesady“ na piedestał rzekomych charakterystycznych cech narodowych.

Nawiązując do pracy Józefa Stalina o językoznawstwie Błogoj stwierdza, że „najważniejszym składnikiem specyfiki narodowej literatury pięknej jest język, stanowiący zarówno ogólnonarodowy środek porozumienia członków danego narodu, nierozzerwalnie złączony z ich myśleniem i będący orężem walki i rozwoju danej społeczności narodowej. Język stanowi jednocześnie materiał narodowej sztuki słowa z jego specyficznymi — właśnie dla danego narodu — sposobami wyrażania się i środkami wyrazu, systemami stylistycznymi itd.“

Sam język jednak nie wystarczy, by artystyczna twórczość literacka była narodowa, to znaczy wyrażała jakościowe cechy charakterystyczne danego narodu. Przykładem mogą być literatura angielska i amerykańska, tworzone w tym samym języku, a będące dwiema różnymi literaturami narodowymi.

D. Błogoj stwierdza, że specyfika narodowa literatury jest w znacznym stopniu związana z tematyką narodową, z odbiciem życia danego narodu. Ale i to nie wystarczy — według Błagoja — by dzieło sztuki stało się narodowym w pełnym sensie tego słowa.

„Ze szczególną siłą i wyrazistością — pisze D. Błogoj — ujawnia się specyfika narodowa twórczości pisarza wówczas, gdy cechuje ją odrębność cech psychicznych danego narodu, wyrażonych w swoistości jego kultury, a więc w swoistości jego literatury pięknej“.

D. Błogoj podkreśla, że ów układ psychiczny, czyli, inaczej mówiąc, charakter narodowy nie jest jakąś mistyczną kategorią ponadczasową, lecz kategorią historyczną, rodzącą się, jak wszystko w życiu ludzi, na określonej bazie materialnej.

Sformułował tę podstawową tezę Józef Stalin w swej pracy „Marksizm a kwestia narodowa“. „Ale czym jest charakter narodowy, jeśli nie odbiciem warunków życia, jeśli nie koncentratem wrażeń otrzymanych od otaczającego środowiska?“<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> J. W. Stalin „Dzieła“. Książka i Wiedza T. II str. 307.

Wynika z tego, że nie mistyczne kategorie pokory, „filozofia“ cierpiętnictwa i jego rzekomo oczyszczającej siły cechuje naród rosyjski, lecz te cechy woli, odwagi, wytrwałości, patriotyzmu, które narodziły się w walce z najazdami wrogów zewnętrznych i ciemniców obszarńczo - kapitalistycznych.

Nie Raskolnikow i Sonia Marmeładowa — upiory dostojewszczyzny — są nosicielami istotnych cech psychiki narodu rosyjskiego, lecz Rachmetow w powieści Mikołaja Czernyszewskiego „Co robić“.

Wniosek stąd, że cały wrzask imperialistycznej krytyki literackiej o rzekomym oderwaniu rosyjskiej literatury radzieckiej od pnia narodowego, od tradycji literatury rosyjskiej jest fałszem politycznym, jest chwytem w zimnej wojnie ideologicznej, narzuconej światu przez nowych pretendenców do panowania nad nim.

Treść polityczna owych biadań jest jasna, jak jasne jest to, komu służy i komu była i jest potrzebna „filozofia pokory“ i „oczyszczającej siły cierpienia“.

Rosyjska literatura radziecka jest dla obozu imperialistycznego przedmiotem nienawiści w takim samym stopniu, w jakim dla setek milionów ludzi na całym świecie jest przedmiotem miłości i szacunku, jako rzeczniczka ich interesów, jako bojowniczką o pokój i szczęście człowieka.

\* \* \*

Rosyjska literatura radziecka jest kontynuatorką narodowej literatury rosyjskiej. Świadczy o tym cała jej specyfika, język, tematyka narodowa, specyficzne elementy psychiki jej bohaterów, jej patriotyzm i realizm.

Literatura Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej jest dalszym ciągiem wielkiego dzieła realistów rosyjskich XIX wieku, dzieła plejady wielkich krytyków-demokratów. W sferze rozwoju kulturalnego innych narodów wchodzących w skład wielonarodowego Związku Radzieckiego przyniosła Rewolucja Październikowa potężny strumień rozwojowy w specyfice każdego z oddzielna narodu.

Centralny nurt rozwojowy literatury rosyjskiej uzupełniają nurty rozwojowe literatur narodowych w formie i socjalistycznych w treści, większych i mniejszych narodów ZSRR.

Obalenie przez partię bolszewicką, przez Józefa Stalina, lewacko - sekciarskich teorii w literaturze i językoznawstwie, stało się podwaliną dalszego rozkwitu literatury radzieckiej, narodowej, patriotycznej i internacjonalistycznej.

Bohaterem literatury radzieckiej są ludzie pracy. Wielki współtwórca literatury radzieckiej Maksym Gorki mówi na pierwszym zjeździe pisarzy radzieckich: „...Jako głównego bohatera naszych książek powinniśmy wybrać pracę, tj. człowieka, który powstał z procesów pracy, który u nas jest uzbrojony w całą potęgę współczesnej techniki, człowieka, który z kolei sprawia, że praca staje się lżejsza, bardziej wydatna, który podnosi ją do poziomu sztuki. Powinniśmy nauczyć się traktować pracę jako twórczość“.<sup>2)</sup>

<sup>2)</sup> Maksym Gorki „Wybór artykułów publicystycznych“. Książka i Wiedza Warszawa 1950 str. 403.

Literatura radziecka przyniosła wspaniałe rozwinięcie tej tezy. Twórczość Majakowskiego, bohaterowie książek Mikołaja Ostrowskiego, Furmanowa, Fadiejew, Azajewa, Babajewskiego i tylu innych pisarzy radzieckich są ludźmi pracy i walki, patriotami i internacjonalistami, bojownikami o szczęście narodu rosyjskiego, narodów ZSRR, ludzi pracy na całym świecie.

Dlatego wpływ literatury radzieckiej na postępowy nurt literatury świata jest wielki i decydujący. Postępowy nurt literatury różnych narodów kształtuje się w promieniach twórczego, inspirującego wpływu wielkiej literatury radzieckiej. Poezja Majakowskiego inspiruje i zapładnia twórczość Pabla Nerudy i Nazima Hikmeta, Juliana Tuwima i Władysława Broniewskiego, Johannesesa Bechera i Ericha Weinerta, Aragona, Eluarda, Jorge Amado oraz Rzezacza i Pujmanowej.

Twórczość Gorkiego i wychowanego przezeń pokolenia prozaików radzieckich jest mistrzynią sztuki Marcina Andersena - Nexö, Howarda Fasta, Juliusza Fuczika i tylu innych pisarzy różnych narodów.

U źródeł dalszego rozwoju literatury radzieckiej, bojowniczką o pokój i szczęście człowieka, stoi śmiało, nowatorskie, oparte na przesłankach filozofii marksistowsko - leninowskiej wielkie marzenie o lepszym jutrze całej ludzkości, marzenie, o którym Włodzimierz Lenin powiedział:

*„...Gdyby człowiek był zupełnie pozbawiony zdolności marzenia, gdyby nie mógł od czasu do czasu wybiegać naprzód i w wyobraźni przyglądać się całkowitemu i wykończonemu obrazowi tego tworu, który dopiero kształtować się będzie w jego rękach — gdyby tak było, to zupełnie nie mogę wyobrazić sobie, co pobudzałoby człowieka do przedsięwzięcia i doprowadzenia do końca wielkich i męczących prac w dziedzinie sztuki, nauki i życia praktycznego“.* <sup>3)</sup>

Zrodzone z marzeń i walki pokoleń ofiarnych bojowników rewolucjonistów rosyjskich Socjalistyczne Państwo Radzieckie, zrodzona z marzeń i pracy pisarzy, krytyków i działaczy kultury radziecka kultura i literatura są rzecznikami nowych, wspaniałych marzeń realizowanych w naszych oczach.

Rosną gigantyczne, pokojowe budowle komunizmu. Rośnie i rozkwita sięgająca wielkim marzeniem do pokojowej, twórczej przyszłości całej ludzkości literatura radziecka—bojowniczką o pokój i szczęście Człowieka.

Adam Galis

<sup>3)</sup> „Lenin o literaturze“, artykuły i fragmenty Książka 1947, str. 44.

---

# INFORMACJA AKTUALNA

---

KRYSTYNA WROCHNO

## SERCE STOLICY — MDM

Rząd domów szarych „upiększonych“ secesyjnymi ozdobami dokoła okien. Wysokie bramy. Schody frontowe z gipsowymi aniołami we wnękach na półpiętrach i różami z matowego szkła na szybach okien. Schody kuchenne brudne, zaniedbane, z wydeptanymi drewnianymi stopniami. Podwórka wąskie jak studnie. Od frontu sklepy, restauracje, kawiarnie.

Tak wyglądała przed wojną ulica Marszałkowska, handlowe centrum kapitalistycznej stolicy. W mieszkaniach od frontu, tych, do których wchodziło się po marmurowych schodach wyłożonych czerwonym chodnikiem, mieszkała „śmietanka“ mieszczańska Warszawy: kupcy, adwokaci. W oficynach urzędnicy usiłujący stylem życia dorównać „elicie“. Gdzieniedzie sutereny zajmował szewc lub ślusarz.

Ciasno, chaotycznie zabudowana, wąska ulica już przed wojną nie mogła sprostać potrzebom komunikacyjnym rosnącego miasta, ale o przebudowaniu Marszałkowskiej nie mogło być mowy — uniemożliwiało ją prawo własności.

Po wojnie Marszałkowska była jedną z najbardziej zrujnowanych ulic stolicy. W momencie, gdy powstawały projekty odbudowy Warszawy, problem centrum miasta domagał się rozwiązania.

„Nowa Warszawa nie może być powtórzeniem dawnej, nie może być poprawionym jedynie powtórzeniem przedwojennego zbiorowiska prywatnych interesów kapitalistycznego społeczeństwa“ — powiedział Prezydent Bolesław Bierut na I konferencji warszawskiej organizacji partyjnej.

Odbudowa Warszawy, stolicy Państwa Ludowego powinna w architektonicznej formie, w rozplanowaniu miasta odpowiadać nowej treści. Centrum socjalistycznego miasta musi oddawać ten nowy charakter Warszawy, jako stolicy.

W marcu 1950 roku powstała koncepcja budowy MDM, jako wielkomiejskiego ośrodka nowoczesnych sklepów, teatrów, kin, restauracji i kawiarni, a jednocześnie największego ośrodka robotniczego.

W Warszawie kapitalistycznej w centrum miasta królowała niepodzielnie burżuazja. Robotnicy zepchnięci byli na przedmieścia. W nowej Warszawie, w samym jej sercu zamieszkają robotnicy.

Koncepcja była bardzo trudna do przeprowadzenia, ogromne trudności stwarzała bowiem konieczność budowy całej nowej dzielnicy w centrum istniejącego miasta.

W sierpniu 1950 roku potężne radzieckie kopaczki u zbiegu ulic Pięknej i Marszałkowskiej zaczęły przygotowywać teren

pod fundamenty pierwszych domów.

Zniknęły z Marszałkowskiej prowizoryczne parterowe domki mieszczące sklepy prywatnych kupców. Runęły wypalone szkielety starych domów. W rosnącej Warszawie, w samym jej sercu powstał wielki plac budowy.

Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa obejmuje obszar śródmieścia od Mokotowa do Wilczej i od Alei Stalina do Politechniki. W MDM powstaną trzy nowe, piękne place: między Placem Zbawiciela a Placem na Rozdrożu, między Piękną, Sniadeckich a Koszykową i między Skolimowską a Rakowiecką. W MDM koncentrować się będzie socjalistyczny handel, życie kulturalno-rozrywkowe. MDM będzie stanowić część wielkiej arterii komunikacyjnej łączącej Śródmieście z Mokotowem.

A jak wyglądać będzie MDM pod względem jej przyszłych mieszkańców?

Już same mieszkania, ich rozplanowanie i urządzenia stanowią wyraz troski o człowieka. Jasne, przestronne, słoneczne pokoje. Łazienki. Wygodne, zaopatrzone w zmywaki, szafki i szafeczki, kuchnie. Szafy w ścianach. Są nawet garaże na wózki dziecinne.

22 przedszkola i 14 żłobków zapewnią opiekę dzieciom matek pracujących. MDM będzie miało 60 sklepów, 8 wielkich zakładów żywienia zbiorowego, 5 urzędów pocztowych, 3 szkoły zawodowe, 8 szkół podstawowych, 8 aptek, 4 kina, 4 teatry, 18 świetlic i klubów.

Budowa MDM zmieni całkowicie dawny wygląd tej części miasta. Przy nowym placu u zbiegu Marszałkowskiej, Sniadeckich i Koszykowej staną 7-piętrowe bloki i 16-piętrowe wieżowce. Ulica Nowowiejska zmieni się w aleję spacerową. MDM będzie mieć charakter monumentalny, reprezentacyjny.



Bloki MDM-u po stronie parzystej na odcinku między Piękną a pl. Zbawiciela  
(C A F — fot. Z. Wdowiński)



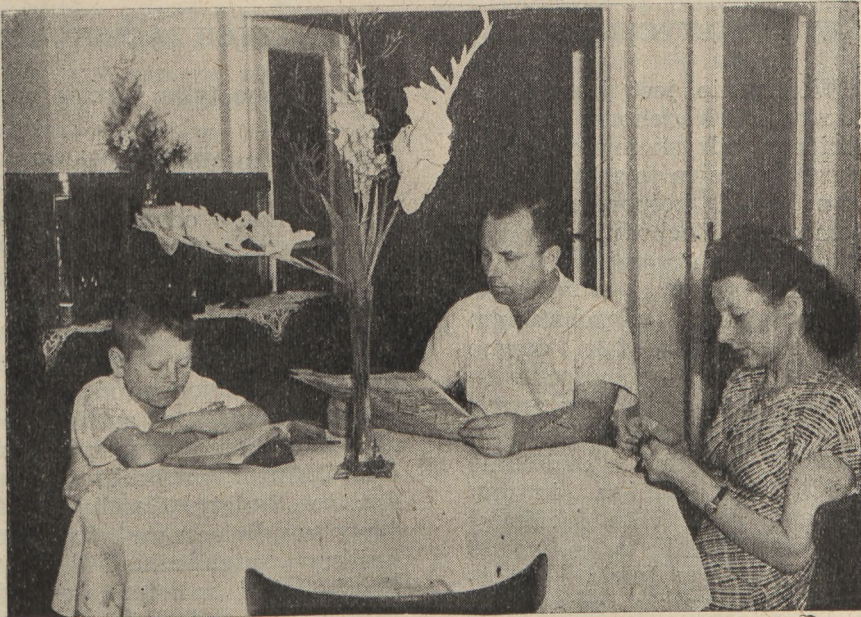
22 lipca 1955 roku w MDM mieszkać będzie 45 tysięcy ludzi. W tym celu trzeba wybudować 1 820 000 m<sup>3</sup> budynków mieszkalnych, 290 000 m<sup>3</sup> sklepów i lokali żywienia zbiorowego, 400 000 m<sup>3</sup> urzędzeń usługowych, oświatowych i zdrowotnych, 210 000 m<sup>2</sup> nowych ulic. Jest to zamierzenie przeszło siedmiokrotnie większe niż budowa trasy W—Z.

Już dziś, po półtora roku od momentu rozpoczęcia budowy, czerwień świeżych murów kreśli zarys przyszłej dzielnicy. Już dziś w kilku wykończonych blokach mieszkają nowi lokatorzy, rekrutujący się przeważnie spośród robotników, budowniczych socjalistycznej stolicy. Ogółem do 1 stycznia rb. 650 rodzin robotniczych zamieszka-

ło w MDM. W budowie jest przedszkole, dwa ośrodki zdrowia, szkoła.

Plan budowy MDM jest podzielony na trzy dwuletnie etapy. Każdy etap — to oddanie do użytku jednego kompletnie wykończonego fragmentu nowej dzielnicy. Obecnie trwają prace na odcinku pomiędzy Wilczą i Placem Unii Lubelskiej.

Budowa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej postępuje tak szybko naprzód, dlatego, że tempo jej stale przyspiesza ofiarność, zapał i twórcza inicjatywa budowniczych. Na budowę przyszli starzy warszawscy murarze i młodzi chłopcy, dla których praca przy MDM stała się szkołą zawodu.



*Jednym z pierwszych lokatorów pierwszego oddanego do użytku w lipcu 1951 r., bloku MDM-u jest Stefan Jabłoński, ślusarz i racjonalizator Walcowni Metali Nieżelaznych „Warszawa“, który wraz z 5-osobową rodziną zajmuje 4-izbowe mieszkanie przy ul. Pięknej 11 m. 17.*

*Na zdjęciu: ob. Jabłoński z żoną i synem w swoim mieszkaniu (fot. — WAF)*

Wszystkich ich porwała wielkość i rozmach planu, który realizują wznosząc świeże mury. Wszyscy rozumieją, że budują naprawdę dla siebie, że tworzą piękną, radosną przyszłość powstającego z ruin miasta.

Cieśla Tadeusz Tomaszewski, wyrabiający przeciętnie ponad 200 procent normy, wiele lat gnieździł się z żoną i czworgiem dzieci w jednej izbie na przedmieściu. Od 22 lipca ub. r. mieszka w bloku 1d w MDM, gdzie zajmuje 2 pokoje z kuchnią i łazienką. Z okien mieszkania cieśli Tomaszewskiego widać rusztowania budowy.

Tomaszewski dosłownie sam

sobie wybudował piękny, nowy dom. I dlatego on, a wraz z nim tysiące budowniczych MDM tak dobrze rozumieją sens budowy nowej dzielnicy Warszawy. Dlatego tak szybko pną się w górę piętro za piętrem nowe bloki, dlatego zgłaszane wnioski racjonalizatorskie, zobowiązania brygad produkcyjnych ustawicznie przybliżają termin ukończenia budowy.

22 lipca 1955 roku radosny, dumny dzień święta Odrodzenia Warszawa obchodzić będzie na placach MDM, w sercu nowej, pięknej socjalistycznej stolicy.

*Krystyna Wrochno*

K. A. SKALSKI

## REWIZJONISTYCZNA NAGONKA W NIEMCZECH ZACHODNICH

„Wojna nie jest jeszcze zakończona. Nadchodzi dzień, w którym odzyskamy naszą ojcowiznę“. Słowa te zaczerpnięte są z ulotki kolportowanej przez Niemczech Zachodnich przez faszystowskich agentów. Mowa o rewizji granic i wojnie nie jest bynajmniej odosobnionym wypadkiem. Nie tak dawno radio północno - niemieckie oświadczyło w związku z granicą na Odrze i Nysie: „Zdaje się zupełnie zbędne stawianie kwestii, czy można innymi środkami, jak tylko środkami przemocy zmienić to, co zostało postanowione w Jałcie i Poczdamie. Naturalnie można to zmienić tylko przemocą“.

Jeszcze wyraźniej wypowieda się „Badische Zeitung“: „Nikt dzisiaj nie wątpi, że prawa przesiedleńców mogą być

przywrócone tylko drogą wojny“.

Nie są to pojedyncze głosy. Nagonka antypolska, organizowana przez odwetowców w Bonn przy jawnym poparciu władz amerykańskich, wzmaga się coraz bardziej. Nagonka ta nie ogranicza się zresztą jedynie do naszych Ziemi Zachodnich. Np. w „Soldatenzeitung“ ukazał się niedawno artykuł pt. „Wschód płonie w naszych sercach“. Autor artykułu stwierdza, że „Sudety, Czechy i Morawy są odwiecznymi terenami kultury niemieckiej. Praga Czeska jest miastem, z którym związany jest los narodu niemieckiego. Cieszyn, Brno i Budziejowice są to miasta, o łączności których z Niemcami nie można wątpić, gdyż scementowana ona została krwią

przelaną przez miliony Niemców w obronie wiecznego panowania niemieckiego na ziemiach wschodnich“.

To samo pisze mniej więcej w swojej broszurze pt. „Czy można obronić Europę“ hitlerowski generał Guderian. W pełni solidaryzuje się z nim minister rządu w Bonn Seeböhm, który oświadczył krótko, że nie uznaje granic z r. 1937. Niewątpliwie p. Seeböhm przychyliła się do zdania organu wielkiej burżuazji „Frankfurter Allgemeine“, który twierdzi, że: terytory Niemieckiej Republiki Demokratycznej to nie są Niemcy wschodnie lecz Niemcy środkowe“. „Niemcy wschodnie zachynają się na wschód od Odry i Nysy, obejmują Prusy Wschodnie, Śląsk, Pomorze oraz obydwie prowincje Prus Zachodnich wraz z Poznaniem“.

W tym samym stylu wypowiedziadają się osobistości oficjalne rządu w Bonn. Minister dla spraw przesiedleńców Łukaschek na otwarciu w 1951 r. prowokacyjnej wystawy pod nazwą „Deutsche Heimat in Osten“ w obecności prezydenta Trizonii dra Heussa i innych członków rządu domagał się nie tylko rewizji granic na Odrze i Nysie, ale i przywrócenia Niemcom ziem przynależnych do Rzeszy w r. 1914. Obecny na tej uroczystości przewodniczący „Śląskiego ziomkostwa przesiedleńców“ dr Rinke oświadczył: „Nie powinniśmy zapominać krzywdy, jaka stała się nam w r. 1921. Nie ustąpiemy, dopóki Katowice i Bytom nie będą znowu w granicach Niemiec.“

Lektura gazet zachodnio-niemieckich wskazuje na to, że nie

mamy bynajmniej do czynienia w tych wypadkach z nieodpowiedzialnymi wyskokami, lecz metodycznie zorganizowaną, przygotowaną akcją. W tej akcji gazety schumacherowskie prześcigają się z prasą rządzącej „Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej“.

Prowokacyjne zjazdy, wiece, manifestacje, wystawy są na porządku dziennym. Akcji patronują: prezydent Heuss, kanclerz Adenauer, znany nam już Łukaschek, minister do spraw ogólnoniemieckich — Kaiser oraz członkowie rządu Dolnej Saksonii, znajdujący się na liście zbrodniarzy wojennych, Kopf i Kraft, nie licząc całego szeregu pomniejszych osobistości.

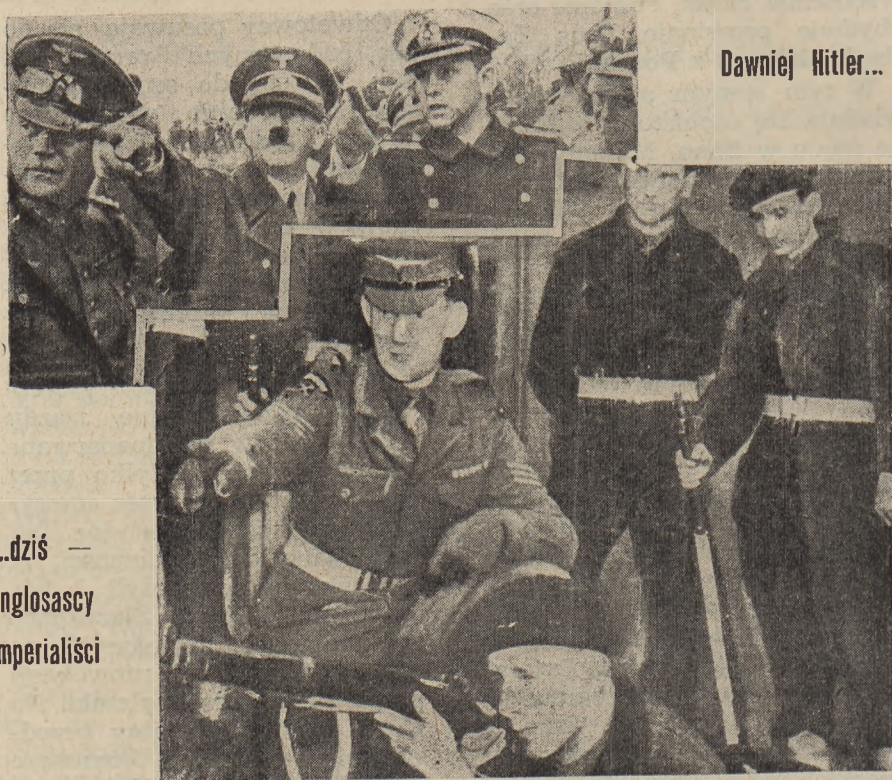
Odwetowcy posuwają się do tak ordynarnych prowokacji, jak: „wybory do senatu gdańskiego“, wydanie wzorowanej na kryminalnej literaturze zachodniej „Białej Księgi“ mającej obrazować „Zbrodnie Czechów w Sudetach“ i wreszcie projekt przyznania „przedstawicielom niemieckiego Wschodu“ prawa reprezentacji w Bundesrat.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prowokacyjne zjazdy przesiedleńców są finansowane i organizowane nie tylko przez rząd boński, ale i przez amerykańskie władze okupacyjne. Tak np. podano do wiadomości, że Amerykanie dostarczyli 2 tys. łózek na „Zjazd Ślązaków“. O funduszach udzielonych na zorganizowanie tej prowokacji prasa przezornie malczała. Na zjazd przybył oficjalny przedstawiciel wysokiego komisarza amerykańskiego Mc Cloya.

Zresztą samo stanowisko Mc Cloya nie budzi żadnych wątpliwości. Przemawiając do młodzieży niemieckiej Mc Cloy uznał granicę na Odrze i Nysie za „niesprawiedliwą“, a według informacji prasy angielskiej na konferencji między wysokimi komisarzami okupacyjnymi i Adenauerem przyrzeczono temu ostatniemu poparcie dla jego żądań w sprawie przywrócenia granic z r. 1937 i zezwolono mu na stopniowe wysuwanie „dalszych żądań“. Podtrzymany w ten sposób Adenauer oświadczył niezwłocznie w październiku 1951 r., że „Rząd federalny nie uzna granic na Odrze i Nysie“, w czym znalazł gorliwe poparcie „opozycjonisty“ Schumachera.

Kiedy większość narodu niemieckiego zdecydowanie przeciwstawia się odbudowie Wehrmachtu i nowym awanturom wojennym, wtedy zaczyna się wysuwać miraż „powrotu do Niemiec“ naszych Ziem Zachodnich. Wtedy próbuje się pchnąć naprzód przygotowania wojenne grając na antypolskich uczuciach rewizjonistów i szowinistów.

To są główne cele rewizjonistycznej hecy; nonsensem bowiem jest uzasadnianie względami „gospodarczymi“ konieczności przyłączenia do Niemiec polskich Ziem Zachodnich. Ich znaczenie dla imperialistycznych Niemiec polegało przede wszystkim na tym, że były bramą do agresji na



Dawniej Hitler...

...dziś —  
anglosascy  
imperialiści

wschód. O to też chodzi najbardziej rewizjonistom niemieckim i ich amerykańskim mocodawcom.

Jakiegokolwiek by były apetyty Adenauerów, Lukaszaków i Mc Cloyów, możemy odpowiedzieć im tylko jedno: Wytyczenie granic na Odrze i Nysie jest aktem sprawiedliwości dziejowej, jest podcięciem korzeni agresywnego imperializmu pruskiego, jest powrotem do Macierzy ziem ongiś przemocą wydartych Polsce i Słowiańszczyźnie.

Na Polskich Ziemiach Zachodnich mieszkają dziś Polacy. Jest to nieodwracalny proces historyczny. Granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalną granicą pokoju.

Uznał to w całej pełni lud niemiecki, uznała Niemiecka

Republika Demokratyczna podpisując z Polską układ o wytyczeniu granicy na Odrze i Nysie i o wieczystej przyjaźni. Akt ten oznacza przyjęcie przez demokrację niemiecką, przez cały naród niemiecki przyjaznych stosunków z Polską, opartych na wspólnej walce o pokój, pracy nad utrwaleniem pokoju, jako podstawowej zasadzie polityki.

Ataki na nasze granice zachodnie są jednocześnie atakami na Niemiecką Republikę Demokratyczną, są atakami przeciwko narodowi niemieckiemu, któremu nowa wojna mogłaby przynieść tylko zagładę. Granic na Odrze i Nysie, jako granic pokoju, bronią wzrastające stale siły obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Z obozem tym solidaryzuje się ogromna większość narodu niemieckiego, który nie chce być mięsem armatnim dla amerykańskich imperialistów.

K.A. Skalski

## NARODY W WALCE O POKÓJ

HENRYK PODOLSKI

### Z ŻYCIA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Odkąd przyjechałem do Polski, słyszę podczas różnych rozmów o Stanach Zjednoczonych często powtarzane przez starych i nowych przyjaciół pytanie: „Jak reaguje Polonia na politykę rządu waszyngtońskiego w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich?”

Aby otrzymać zadawającą odpowiedź na powyższe pytanie, należy sobie wpięrow przedstawić ogólną sytuację w Stanach Zjednoczonych. Kapitalistyczna „demokracja“ amerykańska

stwarza tyle ograniczeń, tyle więzów kłępiących wolność słowa i prasy oraz posługuje się tak różnorodnymi metodami nacisku i terroru, że wielkim masom ludowym trudno jest poznać prawdę lub jasno wyrazić swą wolę i życzenia. Z jednej strony, ukrywana jest przed masami ludowymi istotna prawda o różnych krokach przygotowawczych, które doprowadziły do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich oraz o konkretnych posunięciach wpro-

wadzających w życie ponowne uzbrojenie bandytów nazistowskich, z drugiej strony, kontrolowana przez podżegaczy wojennych prasa i radio bębniące codziennie, że wszelkie przeciwstawianie się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest „niepatriotyczne“ i „dopomaga komunistom“.

Pogarsza sytuację fakt, że sale nadające się na wiece i zebrania informacyjne są albo kontrolowane przez jawnych reakcjonistów bądź przez osobników zmuszonych do uległości przez władze, a decydujących o wydawaniu pozwolenia na sale. Wynikiem jest, że gdy demokratyczne organizacje polonijne usiłują organizować w różnych osiedlach polsko-amerykańskich wiece lub zebrania napotykają następujące przeszkody:

1) Nie można dostać odpowiednich sal.

2) Reklama wieców jest ogromnie utrudniona, gdyż prasa i radio odmawiają przyjmowania ogłoszeń.

3) Prasa reakcyjna zamieszcza artykuły, w których straszy Polaków, aby nie szli na wiece „wywrotowe“ (protestowanie przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest uważane w Ameryce za „działalność wywrotową“).

4) Policja stoi przy wejściu na salę (które nieraz udaje się jednak dostać na wiec lub zebranie) i uważnie notuje nazwiska znanych im osób.

Gdy w Pawtucket, w Rhode Island osiedlu polsko-amerykańskim na wschodzie, w którym przeważa przemysł włókienniczy, postępowi działacze Polonii urządzili na wiosnę ro-

ku 1951 wiec protestacyjny przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i w obronie granic zachodnich, prasa reakcyjna przez kilka dni obrzucała oszczerstwami głównego mówcę, którym miał być były senator stanowy Stanisław Nowak. W wyniku tego ataku w ostatecznej chwili odmówiono sali. Sterroryzowano przy tym do takiego stopnia zarząd sali, że ogłosił on w prasie, iż nie zdawał sobie sprawy z „komunistycznego“ charakteru wiecu.

Zaznaczyć należy, że gdyby nie zamknięto sali przed nosem przybyłych na wiec oraz gdyby nie sterroryzowano przy pomocy oszczerczych artykułów Polonii w Pawtucket, wiec stałby się poważną manifestacją pokojową przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i w obronie Ziemi Zachodnich Polski.

Dodać trzeba, że reakcyjnym szpicłom amerykańskim pośpieszyli z pomocą przywódcy kongresu Polonii amerykańskiej, którzy posunęli się tak daleko w podłym wysługiwaniu się odbudowującym neonazistowskie Niemcy, że potępili wiec z udziałem byłego senatora Nowaka, jednego z wybitnych przywódców demokratycznych Polonii Amerykańskiej.

Gdy w South Chicago odbywał się wiec protestacyjny przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, szef policji wysłał kilka karetek policyjnych, które ustawiono naprzeciw wejścia do sali, sam zaś przybył do piwiarni, znajdującej się pod salą, by przyglądać się uważnie wchodzącym na salę robotnikom. Wreszcie nasłano na wiec grupę obalamujących emigrantów, którzy nie-

dawno przybyli z Niemiec. Zadaniem ich miało być rozbicie wiecu. Jednak nie pomogły ani karetki z policjantami, ani sam szef policji, ani wreszcie banda otumanionych emigrantów. Wiec się udał. Sala była pełna robotników stalowni. Zebrani entuzjastycznie przyjęli wywody mówców wzywających do poparcia Paktu Pokoju między pięciu mocarstwami, do walki przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich oraz rezolucję w obronie granic na Odrze i Nysie.

Znane jest na całą Amerykę miasteczko Hamtramck zamieszkałe w przeważającej większości przez Polaków. Zarząd miejski składa się z Polaków. Zdawałoby się, że nie powinno tam być żadnych trudności w urzędowaniu polskich wieców i zebrań patriotyczno-demokratycznych.

Tak jednak nie jest. Z nakuzy tajnej policji federalnej detektywi hamtramccy zapisywali nazwiska obecnych na wiecu urządzonym w maju r. ub., w rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem, oraz straszili tych, którzy wchodzili na salę, że mogą się spodziewać nieprzyjemności w fabryce lub kłopotów z policją, jeśli nie wrócą do domu.

Oto kilka zaledwie przykładów terroru stosowanego w „demokratycznej“ Ameryce w stosunku do Polonii, protestującej przeciw pronazistowskiej polityce rządu waszyngtońskiego.

W Stanach Zjednoczonych istnieje spora liczba organizacji polskich. Oblicza się, że około 100 000 Polaków i Polek należy do różnych zrzeszeń

bratniej pomocy. Pod naciskiem aparatu rządowego w Stanach Zjednoczonych wzmaga się faszyzacja tych organizacji. Doszło do tego, że członkowie organizacji polskich nie mają nic do powiedzenia o polityce uprawianej przez ich przywódców. Jeżeli członek organizacji odważy się wysunąć propozycję niezgodną ze stanowiskiem małej kliki reakcyjnych przywódców, zostaje albo wyrzucony z szeregów organizacji albo oczerniony w prasie reakcyjnej. W dodatku organizują bojkot towarzyski jego osoby, donoszą o nim do zarządu fabryki, gdzie pracuje, oraz na policję, umieszczają go na „liście podejrzanych“. Taki człowiek wcale nie musi być komunistą ani postępowym, aby paść ofiarą wyżej wspomnianych lub innych represji, może nawet wyznawać bardzo konserwatywne poglądy. Wystarczy, aby myślał samodzielnie, aby był uczciwym patriotą nie mogącym się pogodzić z antypolską polityką rządu amerykańskiego, a już jest napiętnowany, zwalczany i terroryzowany.

Rząd amerykański zdaje sobie sprawę, że wszystkie powyższe środki terrorystyczne nie rozbijają ruchu pokojowego, zaostrza przeto metody terroru policyjnego. Jedną z takich metod jest deportowanie „nieprawomyślnych“ oraz groźba odebrania obywatelstwa tym, którzy są wyrazicielami poglądów demokratycznych lub postępowych.

Oto kilka faktów, wyjaśniających sytuację polityczną w Stanach Zjednoczonych.

Walka z polityką remilitaryzacji Niemiec Zachodnich napotyka poważne trudności. Mi-

mo to masy polonijne nie popierają tej polityki i zmusiły wszystkie organizacje do potępienia jej. Masy polonijne stoją wobec zadania udaremnienia sabotażu i intryg przywódców reakcyjnych, którzy udają przeciwnika tej polityki, faktycznie popierają odbudowę neonazistowskich Niemiec.

Ponad głowami przywódców reakcyjnych tworzy się szeroki front polonijny, w walce przeciw remilitaryzacji Niemiec. Znajduje on swój dobitny wyraz w akcji protestacyjnej przeciw zaproszeniu Adenauera, następcy Hitlera, do Stanów Zjednoczonych.

*Henryk Podolski*

BOGDAN LAS

### ADENAUER GO HOME

Zaledwie 8 lat temu Paryż znajdował się w rękach hitlerowskich okupantów, więc też zaledwie 8 lat temu co dzień, w Paryżu i poza Paryżem bili się i umierali za wolną ojczyznę najlepsi synowie narodu francuskiego: francuscy robotnicy, chłopcy i inteligenci. Walczyli, by ziemię komunardów wyzwolić z faszystowskiego najazdu.

Dziś Francja jest znów szambona i znów okupowana. I gdyby nawet brak było, niestety licznych w ciągu lat ostatnich, oczywistych dowodów jej upadku i nowej zdrady francuskiej burżuazji, październik roku 1951 oraz wizyta Adenauera mogłyby wypełnić tę lukę.

Adenauer, wróg narodu francuskiego, niemiecki militarysta i hitlerowiec — w Paryżu!

Adenauer, gorący zwolennik odbudowy Wehrmachtu — partnerem rządu francuskiego przy okrągłym stole, gdzie pierwsze i ostatnie słowo należy do Adenauera! Czy warto szukać jeszcze bardziej przekonujących dowodów sprzedajności i podłości tych, którzy rządzą w Paryżu? Czy sam fakt nie wystarczy dla zmobilizowania narodu francuskiego do

walki o ratowanie zagrożonej ojczyzny?

Na konferencji ministrów spraw zagranicznych państw zachodnich w imieniu Francji występował Robert Schuman. I w tym samym czasie, kiedy ten był kapitanem armii niemieckiej podpisywał pod amerykańskie dyktando tajne klauzule zezwalające hitlerowskiemu generałom na wskrzeszenie napastniczego Wehrmachtu, lud Paryża potężnymi manifestacjami, stanowczym „precz“ skierowanym pod adresem całej czwórki dezawuował haniebne zobowiązania zdradzieckiego ministra. Żądał natychmiastowego wyjazdu przedstawiciela niemieckich kapitalistów i junkrów ze stolicy Francji. Stwierdził, że nie uznaje i nie chce mieć nic wspólnego z tymi, którzy przygotowują nową napastniczą wojnę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, wojnę przeciwko bohaterom Stalingradu, przeciwko tym, którzy również narodowi francuskiemu przynieśli wyzwolenie z hitlerowsko-petańowskiej okupacji.

Antyadenauerskie manifestacje przybrały w Paryżu ogromne rozmiary. Na apel



Narodowego Komitetu Robotniczego Walki z Remilitaryzacją Niemiec w sprawie zorganizowania w dniu przyjazdu Adenauera wielkiej manifestacji protestacyjnej odpowiedziały stowarzyszenia i związki o różnych poglądach politycznych. Powszechna nienawiść do hitlerowców i ich następców zjednoczyła wszystkie patriotyczne elementy narodu francuskiego. Mimo kreciej roboty burżuazyjnej prasy, która stała się na głowie, by zareklamować Adenauera jako niewinnego, szczerego liberała i hodowcę róż, mimo wysiłków rządu, który za wszelką cenę chciał zapewnić bońskiej marionetce spokojny pobyt w stolicy Francji, czujności mas nie udało się uspić. Raz jeszcze okazało się, że naród francuski umie rozpoznać i demaskować faszystów bez względu na szyld, pod jakim ukrywają swe oblicze. I dlatego na powitanie dostojnego gościa Plevenów, Schumanów i Mochów, dla jego ochrony podczas pobytu w Paryżu, a potem na pożegnanie musiano zmobilizować liczne rezerwy policji i sławetnej Garde Mobile.

Na nic się jednak nie zdały kłopotliwe zabiegi petainowskich następców. Mimo kordonów policyjnych, mimo zakazów, mimo gróźb manifestacje doszły do skutku. Na ulice Paryża wyległy dziesiątki tysięcy ludzi pracy. Stolica Francji, godnie witając hitlerowskiego dostojnika, udowodniła raz jeszcze, że zgoda Plevenów i Schumanów na remilitaryzację Niemiec Zachodnich, na odbudowanie agresywnej armii niemieckiej, na przygotowanie

nowej wojny, tym razem pod kierownictwem amerykańsko-niemieckim, nie oznacza jeszcze zgody narodu francuskiego. Udowodniła, że naród francuski uważa tę politykę za nową zdradę najistotniejszych interesów Francji i, podobnie jak w latach drugiej wojny światowej, zdecydowany jest walczyć o niezależność ojczyzny, o demokrację.

Podobny też przebieg miała wizyta Adenauera w Londynie, choć Churchill i Eden zrobili wszystko, co było w ich mocy, by zgotować swemu bońskiemu przyjacielowi okazałe i uroczyste przyjęcie, na wzór przyjęcia w roku 1938 dla Ribentropa. Jego Królewska Mość, jak doniosła prasa brytyjska, wbrew zaleceniom lekarzy, postanowił zrobić wyjątek dla Adenauera i udzielił mu audjencji. Przygotowano niezliczone przyjęcia, na których serdecznie witano szefa odwetowego reżimu Niemiec Zachodnich.

Inaczej powitali Adenauera prości Brytyjczycy, ludzie pracy. Tym razem przysłowiowa „flegma angielska“ ustąpiła miejsca oburzeniu. Cały postępowy Londyn wyszedł na ulice.

„Przybycie Adenauera do Anglii — napisał w swym oświadczeniu Angielski Komitet Obrońców Pokoju — stanowi obelgę dla wszystkich tych, którzy polegli w drugiej wojnie światowej, i wszyscy miłujący pokój Anglicy powinni stanowczo zaprotestować przeciwko jego wizycie w Londynie“.

„Adenauer przybył do Londynu — napisali autorzy ulotki kolportowanej w czasie licznych demonstracji protesta-

cyjnych — aby znów omawiać warunki tworzenia potężnej niemieckiej maszyny wojскоwej i lotnictwa niemieckiego pod dowództwem generałów hitlerowskich. Jego obecność w naszym kraju jest obrazą dla umarłych i żywych. Nie dawać broni hitlerowcom!”

Wielka fala wieców, zebrań i pochodów zalała brytyjską stolicę. Gdy Adenauer przybył przed rezydencję premiera, powitały go okrzyki: „Adenauer wracaj do domu!” — Adenauer,

go home!”. Ulicami miasta przeciągnęła kompania SS-mannów w pełnym umundurowaniu witając okrzykami „heil” samochód bońskiego kanclerza. To obrońcy pokoju, to angielscy ludzie pracy dawali do zrozumienia Adenauerowi i tym którzy go przyjmowali, że naród dobrze wie, kim jest Adenauer, kogo reprezentuje i w jakim celu przybył do Londynu. Była to wymowna demonstracja nienawiści i pogardy, jaką lud angielski żywi dla niemieckich



*I na wizycie niedobrze...*

odwetowców i ich amerykańskich i rodzimych gospodarzy. Był to jeszcze jeden dowód, że wola Churchillów i Edenów nie jest wolą narodu angielskiego, tak jak wola Plevelów i Schumanów nie jest wolą narodu francuskiego, a wola Achesona i Adenauera — wolą narodów amerykańskiego i niemieckiego.

Był to jeszcze jeden dowód, że wbrew staraniom waszyngtońskich monopolistów i ich londyńskich, paryskich i bońskich lokajów świadomość mas

ludowych świata wzrasta, że masy nie dadzą się oszukać i wciągnąć w agresywną wojnę.

Był to jeszcze jeden dowód, że jedności podlegaczy wojennych, rzekomo wzmocnionej w czasie ostatniej podróży Adenauera do Paryża i Londynu, masy umieją już przeciwstawić swoją groźną i decydującą jedność — bojową solidarność wszystkich ludzi świata pracy w walce z imperializmem, faszyzmem, wojną i uciskiem.

*Bogdan Las*



*...i w domu nielepiej*

(wg „Krokadila“)

---

# R O C Z N I C E

---

## ROCZNICA HISTORYCZNEGO ZWYCIĘSTWA

W dniu 2 lutego mija 9 lat od chwili wielkiego zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem. Dnia 2 lutego 1943 roku rozległ się na falach eteru historyczny rozkaz Wielkiego Stalina skierowany do wojsk Frontu Dońskiego, oznajmujący całemu światu o likwidacji hitlerowskich wojsk pod Stalingradem. Dnia 2 lutego zakończyła się pod Stalingradem największa w historii ludzkości bitwa. Dnia 2 lutego 1943 roku Armia Radziecka zakończyła realizację genialnego planu strategicznego Józefa Stalina, likwidując jedną z najsilniejszych armii Hitlera.

By zrozumieć w całej pełni wielkie historyczne znaczenie zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem trzeba sobie przede wszystkim przypomnieć nie tylko sam przebieg tej gigantycznej bitwy, lecz również scharakteryzować w kilku słowach sytuację polityczno - wojskową w Europie w pierwszym okresie wielkiej wojny narodowej Związku Radzieckiego przeciwko najeźdźcom hitlerowskim.

Jak wiadomo Hitler uderzył w Związek Radziecki dnia 22 czerwca 1941 roku po uprzednim ujarzmieniu większości krajów europejskich i podporządkowaniu sobie całej ich gospodarki. Kuźnie zbrojeniowe całej Europy bez wytechnienia pracowały dla hitlerowskiej maszyny wojennej. Armie faszystowskich rządów Włoch, Finlandii, Węgier, Rumunii oraz dywizje złożone z szumowin faszystowskich innych krajów, nie mówiąc już o osławionej „błękitnej dywizji“ karta narodu hiszpańskiego — Franco, brały aktywny udział w wyprawie Hitlera na Wschód.

Hitler utworzył „Nową Europę“, która podobnie jak Trzecia Rzesza trwać miała tysiąc lat. „Uwieńczeniem“ tego dzieła miało być ujarzmienie narodów Związku Radzieckiego i przekształcenie ich w niewolników imperializmu niemieckiego. „Nowa Europa“ była, jak pamiętamy, Europą obozów śmierci i katowni hitlerowskich, Europą niebywałego w historii terroru i masowych mordów,

Europą nędzy i głodu. Ale jednocześnie była ona terenem bohaterkiej walki narodów uciskanych, wielką areną boju o wolność. Walce tej przewodzili komuniści, którzy stanęli na czele wielkiego ruchu patriotycznego narodów walczących na śmierć i życie z tyranią hitlerowską. Natchnieniem do tej walki była bohaterka Armia Radziecka, która po raz pierwszy w historii drugiej wojny światowej pokazała całemu światu, że „niezwyciężoną“ armię hitlerowską można bić. Wielkie zwycięstwo pod Moskwą w grudniu 1941 roku i bohaterka obrona Leningradu stały się źródłem nowych sił dla tworzącego się w okupowanych krajach Europy ruchu oporu.

Koalicja antyhitlerowska złożona ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii miała za zadanie wspólne, uzgodnione działanie w celu jak najszybszego rozbicia armii hitlerowskiej i wyzwolenia narodów Europy. Obok wielkich historycznych bojów, jakie Armia Radziecka toczyła na wielkim froncie od Oceanu Lodowatego do Morza Czarneego, głównym elementem w tej wspólnej akcji narodów miało być otwarcie drugiego frontu w Europie. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zobowiązały się uroczyście do utworzenia drugiego frontu w roku 1942.

Ale jak się okazuje, o innym drugim froncie myśleli imperialiści angloamerykańscy. Ostatnie procesy agentów wywiadu państw imperialistycznych wykazały, że ich mocodawcy tworzyli wprawdzie w Europie w tym okresie drugi front, ale był to nowy front walki z patriotycznym ruchem oporu, był to nowy front współpracy wywiadów angloamerykańskich z gestapo w akcji likwidacji patriotów polskich, którzy swą działalnością bojową na zapleczu armii hitlerowskiej pomagali Armii Radzieckiej w jej historycznych zmaganiach z wrogiem.

Wywiad hitlerowski, współpracujący ściśle mimo oficjalnego stanu wojny z wywiadem angloamerykań-

skim, wiedział doskonale, że Churchill nie dopuści w żadnym wypadku do utworzenia drugiego frontu w Europie w roku 1942, że monopolisci amerykańscy zainteresowani są przede wszystkim w wykrwawieniu Armii Radzieckiej, osłabieniu Związku Radzieckiego i czynić będą wszystko by pomóc armii hitlerowskiej w realizacji jej planów skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Pewność, że z Zachodu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, że miliony żołnierzy brytyjskich i amerykańskich wyposażonych w najbardziej nowoczesną broń, w tysiące czołgów i samolotów będą czekały, że dywizje gotowe do akcji nie uderzą w roku 1942 na Francję mimo solennych zapewnień anglo - amerykańskich przywódców politycznych, pozwoliło dowództwu hitlerowskiemu ogolocić front zachodni ze wszystkich prawie rezerw i skierować je na Wschód. Bez obaw o front zachodni Hitler koncentrował wszystkie swe siły w jednym punkcie i dzięki temu dotarł pod Stalingrad.

Zdobycie Stalingradu stanowiło w planach dowództwa hitlerowskiego główny cel operacyjny całej kompanii, dzięki któremu Armia hitlerowska mogłaby okrążyć i zdobyć Moskwę, i, jak się zdawało hitlerowskim pseudo strategom, zmusić Związek Radziecki do kapitulacji.

Stalingrad był już niejednokrotnie „zdobyty“ w lecie 1942 roku przez... tuby propagandy hitlerowskiej, ale armia hitlerowska napotkała tu na niebywałe opór wojsk radzieckich, które zgodnie z rozkazem Józefa Stalina: „Ani kroku w tył“ walczyły na śmierć i życie nad brzegiem Wołgi.

Kilkumiesięczna, bohaterska obrona ruin Stalingradu pozwoliła Dowództwu Naczelnemu Armii Radzieckiej nagromadzić olbrzymie rezerwy ludzkie i wspaniałą, wyprodukowaną przez bohaterską klasę robotniczą Związku Radzieckiego, nowoczesną, przodującą technikę wojenną — dla realizacji genialnego planu Genera-  
lissimusa Stalina. Plan ten przewi-



*Jeńcy niemieccy wzięci do niewoli pod Stalingradem*

dywał niebywałą w historii wojen akcję: okrażenie i zlikwidowanie wyborowej armii hitlerowskiej złożonej z 330000 ludzi. Generalny plan stalinowski zrealizowany został we wszystkich szczegółach strategicznych.

Jednym z głównych wykonawców genialnego planu stalinowskiego był uczeń stalinowskiej szkoły dowódców, Budowniczy Polski Ludowej, Marszałek Konstanty Rokossowski, który na froncie Dońskim realizował stalinowski plan likwidacji wojsk hitlerowskich okrążonych w Stalingradzie. Historyczne to dzieło wojska radzieckie zakończyły dnia 2 lutego 1943 roku.

Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej pod Stalingradem było początkiem końca armii hitlerowskiej. Od tej chwili rozpoczęły się dalsze wspaniałe zwycięstwa Armii Radzieckiej na wielkim froncie, których ukoronowaniem było rozgromienie armii hitlerowskiej i zdobycie Berlina. W swoim marszu od Stalingradu do

Berlina Armia Radziecka wyzwoliła okupowane kraje europejskie.

Słowo „Stalingrad“ stało się symbolem wielkiej mocy Armii Radzieckiej stało się natchnieniem dla narodów europejskich walczących o wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej. Słowo „Stalingrad“ stało się postrachem nie tylko dla hitlerowców, ale też dla ich następców, dla podżegaczy wojennych, którzy niepomni wielkiej nauki zwycięstwa stalingradzkiego chcą iść w ślad Hitlera, marzą o „Nowej Europie“, chcą zająć całe światem.

W chwili obecnej, gdy narody całego świata walczą o pokój, gdy o bóz pokoju pod kierownictwem Związku Radzieckiego zdecydowany jest udaremnić wszelkie zakusy podżegaczy wojennych dążących do rozpalenia nowej pożogi wojennej, historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej pod Stalingradem stanowi groźne memento dla następców Hitlera — imperialistów amerykańskich.

*Jerzy Nad*

#### W CZWARTĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA LUDU CZECHOSŁOWACKIEGO

W dniu 25 lutego lud czechosłowacki obchodzić będzie czwartą rocznicę swego zwycięstwa w 1948 roku. Z perspektywy czterech doniosłych lat, luty staje się ważnym ogniwem we wspaniałym łańcuchu wielkich zwycięstw światowego obozu pokoju. Wkrótce po lutowym zwycięstwie prezydent Klement Gottwald tak scharakteryzował znaczenie międzynarodowe wydarzeń lutowych: „Te wydarzenia, które przyniosły zwycięstwo demokracji ludowej w CSR, są jednocześnie sukcesem całego światowego obozu demokracji i pokoju. Międzynarodowa reakcja musi już się pożegnać z nadziejami, że uda się jej wciągnąć Czechosłowację we wrogą działalność przeciwko innym państwom demokracji ludowej w środkowej i wschodniej Europie“.

Imperialiści amerykańscy oraz cała zgraja reakcjonistów liczyła, że garstka zdradzieckich, reakcyjnych polityków czechosłowackich jest dostatecznie silna, aby odwrócić marsz ludu czechosłowackiego do socjalizmu. Reakcja nie brała pod uwagę lu-

du i jego siły, liczyła jedynie na zdrajców — i dlatego przeliczyła się.

W przedlutowej Czechosłowacji Trumanowie, Marshallowie, Bevinowie i Churchillowie widzieli „najbardziej zachodniego“ sojusznika Związku Radzieckiego. Przypuszczali, że CSR jest „najślabszym ogniwem“ w łańcuchu państw ludowodemokratycznych, wiernych sojuszników Związku Radzieckiego. Według planów imperialistów zachodnich „nowa“ Czechosłowacja miała stać się jedną z głównych baz imperialistów w ich nowej wyprawie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jednakże głęboka przepaść dzieliła te nadzieje a rzeczywistość. W swoich planach, zmierzających do przywrócenia kapitalizmu w CSR, imperialiści liczyli bardzo na burżuazję czechosłowacką oraz na zdradzieckich polityków prawicowych.

Nadzieje jednych i drugich przekreślił lud czechosłowacki, który nie zapomniał, że to Armia Czerwona wyzwoliła go z jarzma hitlerowskiej okupacji. Nie zapomniał zdrady mo-

carstw kapitalistycznych w okresie Monachium i wierności Związku Radzieckiego w chwilach dla narodu najcięższych. Masy ludowe traktowały wydarzenia lutowe jako walkę o swój byt i niepodległość oraz jako odcinek światowej walki dwóch obozów: obozu pokoju i socjalizmu, kierowanego przez Związek Radziecki i obozu imperialistycznych propagatorów nowej wojny światowej, kierowanego przez Stany Zjednoczone. Reakcja czechosłowacka starała się wszelkimi siłami przekonać lud czechosłowacki o „konieczności” zachodniej orientacji czechosłowackiej polityki zagranicznej. Odpowiedź ludu brzmiała: „Na temat zmiany czechosłowackiej polityki zagranicznej nie będziemy dyskutować. Przy boku ZSRR i nigdy inaczej”. Lutowe zwycięstwo ludu czechosłowackiego było przede wszystkim zasługą Komunistycznej Partii CSR i towarzysza Klementa Gottwalda.

Nastąpił ogromny rozwój unarodowionego przemysłu czechosłowackiego, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, a produkcja przemysłowa w roku 1950 przekroczyła produkcję przedwojenną o 50 proc. Podczas gdy w zachod-

nio - europejskich państwach kapitalistycznych wzrasta bezrobocie i zamyka się fabryki, w Czechosłowacji rozwija się coraz silniej ruch przodownictwa pracy, powstają nowe fabryki i zakłady pracy. Stałe podnosi się stopa życiowa. Tak na przykład konsumpcja mięsa wzrosła w porównaniu do okresu przedwojennego o 25 proc., mąki — o 54 proc., cukru — o 62 proc., tłuszczów — o 97 proc.

Dzięki braterskiemu sojuszowi ze Związkiem Radzieckim lud czechosłowacki może spokojnie budować swoją socjalistyczną przyszłość.

W przeciagu czterech lat na każdym kroku widoczne są sukcesy. Wielkim przemianom uległy oświata, kultura i sztuka. Przed lutym r. 1948 czeszy i słowacy pracownicy kultury i oświaty ograniczali swą działalność przeważnie do kwestii czysto kulturowych i artystycznych. Dzisiaj oddają wszystkie swoje zdolności i siły dla propagowania i popularyzowania przodownictwa i współzawodnictwa socjalistycznego.

Również znaczny wzrost w dziedzinie ludowej twórczości kulturalnej jest bezpośrednim wynikiem lutowego zwycięstwa ludu pracującego



*Owczesny premier Klement Gottwald ogłasza w dniu 25 lutego 1948 r. skład członków nowego rządu*



*Małoltni chłopci czescy na pamiętnym zjeździe w lutym 1948 r.*

w pamiętnym roku 1948. Z inicjatywy pracujących powstają na wsiach domy kultury, powstają coraz to nowe zespoły teatralne, śpiewacze, recytatorskie i taneczne. Młodzież ma swoje słynne Współzawodnictwo Młodzieżowe w Dziedzinie Twórczości, która jest wielkim przeglądem pracy kulturalnej wszystkich postępowych dziewcząt i chłopców, Czechów i Słowaków.

Masowy udział młodzieży w kołach Współzawodnictwa Młodzieżowego w Dziedzinie Twórczości oraz we współzawodnictwie o odznakę Fuczika, młodzieżowe brygady przedownicze w fabrykach, w ośrodkach traktorowych i spółdzielniach produkcyjnych, kółka miczurinowskie, — oto nowe oblicze czeskiej i słowackiej młodzieży.

Podkreśleniem wyników twórczości ludowej w dziedzinie teatru amatorskiego jest Hronov Jiraska, gdzie rok rocznie odbywają się konkursy najlepszych zespołów amatorskich z całego terytorium Republiki Czechosłowackiej.

Ważnym ośrodkiem wychowawczym w Czechosłowacji są biblioteki ludowe. Na terenie całego kraju istnieje obecnie 11.300 bibliotek, które rozpowszechniają książki aż do naj-

dalszych zakątków kraju. Wieczory czytania, dyskusje z pisarzami, konkursy recytatorskie, propagowanie literatury postępowej i politycznej, objazdowe wystawy książek, świąteczne wystawy książek dla dzieci, socjalistyczne zobowiązania poszczególnych bibliotek oraz pozyskiwanie nowych czytelników i rozbudowa wypożyczalni, biblioteki objazdowe, odczyty i wieczory artystyczne — oto wyniki nowej formy pracy bibliotekarstwa czechosłowackiego.

Lud czechosłowacki o bogatej tradycji narodowej, znający historię swego narodu, czci sławnych bohaterów: Husa, Ziżkę, Smetanę, Jiraska i Fuczika.

Dopiero dzisiaj oświata czechosłowacka może spełnić swoje doniosłe dzieło, dopiero dzisiaj praca i wysiłek pracowników oświaty i kultury mogą służyć ludowi, ponieważ na czele narodu stoi klasa robotnicza i jej sławna Komunistyczna Partia Czechosłowacji.

Pod sztandarem marksizmu-leninizmu, za przykładem Związku Radzieckiego i ukochanego Prezydenta Klementa Gottwalda naród czechosłowacki buduje szczęśliwą ojczyznę wszystkich ludzi pracy.



## PRASKA „SKRZYŃKA POCZTOWA“ SPRZED 50 LATY

Zainteresowało mnie pewne wydarzenie, jakie miało miejsce w Pradze przed pół wiekiem. Pół wieku — to prawie dwa pokolenia, a przecież okazało się, że żyje jeszcze ktoś, kto pamięta tamte odległe czasy, ktoś, kto w interesującym mnie wydarzeniu brał bezpośredni udział. Towarzysza Franciszka Modraczka poszukiwałem bezskutecznie w Pradze przez kilka tygodni. Rozmowy z nim zapragnąłem w październiku, ale z nim udało mi się z nim spotkać, był już luty.

Towarzysz Franciszek Modraczek, kiedy rozmawiałem z nim, mimo podeszłego wieku czuł się zupełnie rześko. Opowiedział mi o tym, czego chciałem się dowiedzieć, bardzo dokładnie i szczegółowo. Wszystko zgadzało się co do joty z dokumentami, z którymi uprzednio się zapoznałem.

Akt pierwszy wydarzenia zaczyna się wiosną 1901 roku w siedzibie Partii Socjaldemokratycznej w Pradze, w tzw. Domu Robotniczym przy ulicy Hyberskiej. Do dziś można ten dom oglądać. Wtedy, przed 50 laty, mieściła się w nim między innymi redakcja „Prava lidu“, jedyne go dziennika robotniczego w Czechach. Dziennik, ten głosił hasła rewolucji proletariackiej i był w ścisłym kontakcie z międzynarodowym ruchem robotniczym. Redakcja napotykała ciągłe trudności ze strony policji austro-węgierskiej. Konfiskaty i rewizje w mieszkaniach współpracowników były na porządku dziennym. Mimo to towarzysze z redakcji nie wahali się udzielać pomocy przybywającym do Pragi emigrantom politycznym. Często byli gośćmi w redakcji „Prava lidu“ — dziś wychodzącego pod nazwą „Rude pravo“ — byli rewolucjoniści rosyjscy, którym udawało się zmylić pościg carskiej „ochrany“.

Na wiosnę 1901 roku, wśród szeregu emigrantów, którzy przybyli do Pragi z Rosji carskiej, pojawił się w redakcji „Prava lidu“ nieznajomy. W rozmowie, jaka wywiązała się między nim a członkami zespołu redakcyjnego, nieznajomy wykazał niezwykły emigrantom hart ducha i olbrzymią rewolucyjną siłę woli.

Dziś, gdy mówimy o tej rozmowie, trudno zrekonstruować jej treść.

Główni uczestnicy rozmowy — nieznajomy i członkowie ówczesnej redakcji „Prava lidu“ — dawno już nie żyją, a tow. Franciszek Modraczek był obecny tylko przy pożegnaniu nieznajomego z redaktorami.

„To jest towarzysz z Rosji — powiedzieli mu oni. — Podróżuje incognito. Szuka w Pradze kogós, z kim mógłby utrzymywać łączność. Poleciliśmy mu ciebie, jako najbardziej godnego zaufania“. Tow. Modraczek odpowiedział, że chętnie będzie służył swoją osobą.

Pożegnawszy się z zespołem redakcyjnym nieznajomy udał się w towarzystwie tow. Modraczka do pobliskiej kawiarni. Tam wywiązała się rozmowa, której treść tow. Modraczek przekazał mi w następujących słowach: „Nieznajomy towarzysza wyjaśnił mi, że opuścił Rosję, ponieważ był poszukiwany przez ochranę. Powiedział, że jedzie do Niemiec, ale wobec tego, że macki ochrany sięgają i do państw sąsiadujących z Rosją carską, pragnie pozostać w ukryciu. Zapytał, czy zgodziłbym się pośredniczyć w jego korespondencji z Rosją“.

Zadaniem tow. Modraczka było przejmować listy nadchodzące z Rosji i wysyłać je dalej, do Niemiec, pod adresem nieznajomego oraz przyjmować listy od nieznajomego, przekładać je do nowych kopert i wysyłać do Rosji. Jeśli chodzi o książki, gazety i druki, to te, jak sobie przypomina tow. Modraczek, należało posyłać do Krakowa, do kogoś, kto miał je przewozić przez granicę austriacko - rosyjską.

Po półgodzinnej rozmowie, w czasie której ustalono wszystkie szczegóły konspiracji, nieznajomy towarzysz z Rosji podziękowawszy tow. Modraczkowi, powiedział na pożegnanie: „Za granicą będę się nazywał Meyer, ale to nie jest moje prawdziwe nazwisko“.

Akt drugi historii rozpoczął się po upływie tygodnia lub dwu. Na adres tow. Modraczka przyszedł list zawierający krótką wskazówkę, że tow. Meyer prosi, aby korespondencję do niego posyłać do Monachium na Gabelsbergerstr. 20a pod adresem dra medycyny Karola Lehmana. Po upływie pewnego czasu wskazówka ta

uległa zmianie. Zamiast na nazwisko dra med. Karola Lehmana tow. Meyer prosił o adresowanie korespondencji do niego na nazwisko Georg Ritmeyer, również w Monachium. Nazwa ulicy dawno wypadła tow. Modraczkowi z pamięci.

Tow. Modraczek przypomina sobie za to dobrze, że korespondencji, którą należało przeadresowywać do tow. Meyera i od tow. Meyera były całe stosy. Gazety, które przychodziły na jego ręce nosiły tytuły: „Iskra“ i „Zarja“. Działo się to na wiosnę i w lecie 1901 roku.

Trzeci akt pasjonującej historii odegrał się na jesieni 1901 roku. Któregoś dnia, wczesnym rankiem, przed domem, w którym zamieszkiwał tow. Modraczek przy ul. Kollara, na przedmieściu praskim Vrszovice zatrzymała się dorożka. Z dorożki wysiadła skromnie ubrana kobieta lat około 30 o bardzo ujmującej powierzchowności. Dopytawszy się po niemiecku o adres Franciszka Modraczka i usłyszawszy od niego, że to właśnie on we własnej osobie, kobieta wyraziła zdumienie. „Myślałam, że od pana nazwiskiem ukrywa się

w Pradze mój mąż“. „Zorientowawszy się, że chodziło o tow. Meyera uznałem, że mogę zdradzić przybyłej adres monachijski i tak uczyniłem“ — powiedział tow. Modraczek.

Nieznajoma postanowiła pojechać do Monachium. Tymczasem zaś, będąc bardzo zmęczona, zatrzymała się u Modraczków do wieczora. Modraczkowie żyli w nienadzwyczajnych warunkach, ale nieznajoma — nazwijmy ją towarzyszką Meyerową — była najwidoczniej przyzwyczajona do niewygód. Z uśmiechem opowiadała o wspólnym pobycie z mężem na wygnaniu. Mówiła, że jej mąż przepada za dziećmi. Chwaliła sobie bardzo gulasz z końskiego mięsa, jakim ją Modraczkowie ugościli. Wypasłszy się tow. Meyerowa poprosiła tow. Modraczka, ażeby zechciał towarzyszyć jej na dworzec kolejowy, co też z chęcią uczynił.

Modraczkowie zorientowali się, że tow. Meyerowa odnalazła męża. Można to było wywnioskować z tego, że od tow. Meyera nadeszła paczka z zabawkami dla małej Modraczkówny. O jej istnieniu tow. Meyer



Wnętrze historycznego pokoju w Domu Robotniczym w Pradze przy ul. Hybern-  
skiej, gdzie w 1912 r. odbyła się „Konferencja Praska“

dowiedział się najwidoczniej z opowiadania żony, tow. Modraczek bowiem w półgodzinnej rozmowie w kawiarni nie wspominał ani razu, że ma córkę.

Czwarty akt zaczyna się od spotkania tow. Franciszka Modraczka z tow. Sviecenym. Tow. Swieceny, niezysujący już dziś, był w roku 1901 kierownikiem administracji wydawnictw Socjaldemokratycznej Partii Czech. Ażeby uniknąć podejrzeń, które mogły budzić zbyt liczne przesyłki pod jego adresem, Modraczek wtajemniczył w całą historię tow. Swieceno. Paczki z gazetami i książkami od tow. Meyera i do tow. Meyera przychodziły często na administrację czasopism socjaldemokratycznych. Był to najlepszy sposób zmylenia policji, buszującej od czasu do czasu na poczcie. „Jak wynikało jednakże ze słów tow. Swieceno — mówi tow. Modraczek — policji praskiej udało się zatrzymać jedną z przesyłek do administracji. Oznajmiłem to natychmiast tow. Meyerowi“.

W odpowiedzi tow. Meyer zmienił trasę wysyłki gazet i książek. Ograniczył również korespondencję li-

stową. Niebawem i ta ustała w ogóle.

Akt piąty jest krótki. Na kilka lat przed pierwszą wojną światową tow. Modraczek otrzymał za pośrednictwem jakiegoś polskiego towarzysza pozdrowienia od wielkiego rewolucjonisty rosyjskiego, który zamieszkiwał w tym czasie na terenie Galicji. Pozdrowienia powtórzyły się znowu przy okazji powrotu członków redakcji „Prava lidu“, z jednej z konferencji międzynarodowych. „Nie wiedziałem o kogo chodzi“ — mówi tow. Modraczek.

Tak wygląda wydarzenie praskie sprzed lat pięćdziesięciu w opowiadaniu jego bezpośredniego uczestnika.

Ażeby wyjawić w końcu powody, dla których spotkałem się z towarzyszem Franciszkiem Modraczkim, w epilogu trzeba wyjaśnić, że Franciszek Modraczek był „skrzynką pocztową“ Włodzimierza Iljicza Lenina, który ukrywał się w roku 1901 pod nazwiskiem Meyer. Towarzyszka Meyerowa, czyli Nadieżda Konstantynowna Krupskaja, napisała o tym w swoich pamiętnikach.

*Andrzej Piwowarczyk*

## K R O N I K A

### KRONIKA POLITYCZNA

Styczeń 1952 r.

Silne wrażenie wywołały we wszystkich krajach świata, nacechowane głęboką troską o pokój, szczęście i postęp całej ludzkości, serdeczne życzenia sukcesów w walce o niezawisłość swej ojczyzny, o ratowanie pokoju i o zwycięstwo sił demokratycznych, jakie Generalissimus Stalin przesłał narodowi japońskiemu z okazji Nowego Roku.



Sekretariat Światowej Rady Pokoju ogłosił 5. I komunikat informujący, że pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju przez pięć wielkich mocarstw, zebrano do 1 stycznia br. ogółem 596.302.298 podpisów.



W związku z 50-leciem urodzin członka Biura Politycznego KC WKP(b) sekretarza KC WKP(b) wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Giorgia Maksimilianowicza Malenkowa, w prasie radzieckiej i w prasie krajowej demokracji ludowej ukazały się artykuły z wyrazami najwyższego uznania wiernemu uczniowi Wielkiego Stalina. W dniu urodzin Malenkow otrzymał bardzo serdeczne życzenia złożone mu oficjalnie przez Komitet Centralny WKP(b) i przez Radę Ministrów Związku ZSRR. Również serdeczne życzenia przesłali w tym dniu Malenkowi przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut oraz premier Józef Cyrankiewicz w imieniu rządu RP.

17 stycznia ludność Warszawy święciła uroczyste siódmą rocznicę swego wyzwolenia przez bohaterką Armieję Czerwoną pod znakiem wieczystej, braterskiej przyjaźni polsko-radzieckiej oraz pod znakiem rosnącej w oczach wspaniałej rozbudowy swojej, sławą okrytej, Stolicy.



Dzień 21.I. minął nie tylko w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, ale w życiu całej postępowej ludzkości na kuli ziemskiej pod znakiem 28-iej rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina, generalnego twórcy partii bolszewickiej i pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, wodza mas pracujących całego świata.

Podobnie jak w innych krajach tak też i w Polsce odbyły się we wszystkich większych ośrodkach miejskich i wiejskich liczne akademie i zebrania poświęcone wspaniałemu życiu i błogosławionej w skutkach dla całej ludzkości działalności Lenina, które imię jego okryły nieśmiertelną sławą i uczyniły natchnieniem najszlachetniejszych ludzkich zamierzeń. To właśnie pod sztandarem Lenina Wielki Stalin prowadzi dzisiaj ludzkość do socjalizmu, na którego horyzoncie zaczyna już wschodzić jutrzeńka komunizmu.



W drodze powrotnej z Paryża do Moskwy zatrzymał się w Warszawie 24.I. na krótki pobyt minister Andrzej Wyszyński z małżonką. Na dworcu w Warszawie przywitali dostojnego gościa: premier Cyrankiewicz i członkowie Rządu oraz tłumy publiczności, które nieustraszonemu obrońcy pokoju, demokracji i postępu zgotowały żywiolową, imponującą owację.



W Warszawie odbył się w dniach 24 — 28.I. Międzynarodowy Zjazd byłych więźniów Oświęcimia. W zjeździe tym wzięły udział liczne delegacje 11 narodów.



27 stycznia ogłoszono projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, poddając go — zgodnie z uchwałą Komisji Konstytucyjnej ogólnonarodowej dyskusji, która trwać będzie do 6 kwietnia br. Każdy obywatel może w tym okresie zgłaszać swoje wnioski, uwagi i poprawki do projektu bezpośrednio do Komisji Konstytucyjnej w Warszawie (Sejm, ul. Wiejska), albo do prezydium swojej Rady Narodowej, do redakcji dzienników, czasopism i do „Polskiego Radia“.



W związku z przypadającą w styczniu dziesiątą rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie odbyła się w dniu 28.I. centralna akademie, na której przewodniczył przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut. Referat polityczny wygłosił członek KC PZPR Franciszek Józwiak - Witold.

W całym kraju odbywały się w zakładach przemysłowych, w portach, kopalniach, na budowach, w urzędach, biurach i innych zakładach pracy otwarte zebrania podstawowych oddziałowych organizacji PZPR, poświęcone X rocznicy powstania PPR.

Polska Partia Robotnicza rozpoczęła działalność przed 10 laty w okresie krwawej, hitlerowskiej okupacji, który był najcięższym, nie tylko w dziejach narodu polskiego, ale wszystkich narodów Europy. PPR była w Polsce jedyną partią, która od pierwszej do ostatniej chwili prowadziła bezkompromisową, nieustraszoną, bohaterką walkę ze zwyrodniałym, nieludzkim najeźdźcą faszystowskim.

Masy polskiego ludu pracującego miast i wsi uczyły rocznicę tego przełomowego w dziejach narodu polskiego wielkiego zdarzenia dodatkowymi zobowiązaniami produkcyjnymi, przysparzającymi krajowi wielomilionowe oszczędności oraz przyspieszającymi budowę socjalizmu w Polsce.

## KRONIKA GOSPODARCZA

Styczeń 1952 r.

Wedle Komunikatu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — Narodowy Plan Gospodarczy II roku Planu Sześcioletniego został pomyślnie wykonany. Plan produkcji przemysłu socjalistycznego, wykonano w 100,8 proc., co w porównaniu z rokiem 1950 oznacza wzrost wartości produkcji przemysłowej o 24,4 proc.



Ogłoszono w Moskwie komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego

przy Radzie Ministrów ZSRR o wykonaniu państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w r. 1951. Roczny plan produkcji globalnej na rok 1951 przemysł wykonał ogółem w 103,5 proc. Globalna produkcja całego przemysłu ZSRR w 1951 roku wzrosła w porównaniu z 1950 rokiem o 16 proc. Inwestycje państwowe wzrosły do 112 proc. w stosunku do r. 1950. W r. 1951 sprzedano ludności towarów o 15 proc. więcej niż w r. 1950. Dochód narody ZSRR wzrósł w r. 1951 w stosunku do r. 1950 o 12 proc.

## KRONIKA KULTURALNA

Styczeń 1952 r.

W Otwocku zakończyła 15-dniowe obrady Pierwsza Metodologiczna Konferencja Historyków, w której uczestniczyło 172 przedstawicieli nauk historycznych z ośrodków uniwersyteckich oraz z ośrodków szkolenia partyjnego z całej Polski. Poza tym wzięli udział w konferencji przedstawiciele innych gałęzi nauki oraz przodujący nauczyciele historii ze szkół średnich.

Konferencję zaszczylicili czynnym udziałem przedstawiciele Akademii Nauk ZSRR m. in. akademik B. D. Griekow oraz prof. P. N. Trietjakow dyrektor Instytutu Słowiańskiego w Moskwie. Uczni radzieccy wygłosili trzy referaty naukowe, dalszych sześć wygłosili uczeni polscy. Udział wybitnych uczonych radzieckich, ułatwił znakomicie uczestnikom Konferencji ustalenie właściwego stosunku do wielu zagadnień. Konferencja ujawniła poważny przełom metodologiczny, jaki dokonał się wśród naszych historyków, dla większości których marksizm stał się metodą naukową stosowaną na codzień.



W dniu 15 stycznia studenci filologii słowiańskiej uniwersytetu warszawskiego, zorganizowali Akademię ku czci stulecia urodzin A. Jiraska,

wielkiego pisarza czeskiego. Na Akademię przybyli profesowioie U. W., przedstawiciele ambasady czechosłowackiej, świata literatury i sztuki. Wygłoszone zostały referaty: „Jirasek a Polska“ przez dr Ślizińskiego oraz „Życie i twórczość A. Jiraska“. Odczytano również fragmenty dzieł wielkiego pisarza.



W Warszawie 31.I. odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu Polsko-Radzieckiego w obecności premiera J. Cyrankiewicza, członków rządu RP, przedstawicieli KC PZPR, członków Rady Naczelnej Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, członków Zarządu Głównego TPP-R, przedstawicieli świata politycznego, nauki, kultury i sztuki, organizacji społecznych i tłumnie przybyłej publiczności. W uroczystości wzięli udział chargé d'affaires ZSRR D. I. Zaikin oraz przedstawiciele dyplomatycznych państw zaprzyjaźnionych.

Przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego TPP-R Edward Ochab, kreśląc w nim zadania Instytutu. Mówca wskazał w szczególności na pomoc w wychowaniu kadr wykładowców i pracowników naukowych w dziedzinie rusycystyki oraz pogłębienia w społe-

czeństwie polskim znajomości literatury i sztuki ZSRR, wydawania periodyków w językach polskim i rosyjskim, inforumujących o polsko-radzieckich stosunkach naukowych i kulturalnych. Z entuzjastycznym aplauzem przyjęli zebrani słowa mówcy stwierdzając, że drogowskazem dla naszego wyzwolonego narodu pozostaną na zawsze, tak jak dla narodów Związku Radzieckiego generalne nauki Wielkiego Stalina, który położył niewzruszone fundamenty pod gmach wieczystej przyjaźni i sojuszu naszych bratnich narodów.



Minęła X rocznica ukazania się pierwszego numeru organu PPR „Trybuny Wolności“. Redakcja „Trybuny Wolności“ otrzymała w związku z tym z całego kraju liczne listy z serdecznymi życzeniami dalszej owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej i Partii, dalszego skutecznego służenia wielkiej sprawie pokoju i socjalizmu.

Do życzeń tych także Redakcja „Życie Słowiańskie“ dołącza i swoje najserdeczniejsze życzenia pracy — na chwałę Polski Socjalistycznej, internacjonalizmu i pokoju!

19 stycznia zmarł w Warszawie Jerzy Borejsza, długoletni działacz KPP i PPR, członek zastępca KC PZPR, wybitny publicysta i działacz kulturalny, współorganizator Wrocławskiego Kongresu Intelktualistów w Obrobie Pokoju.

## K R Y T Y K A I B I B L I O G R A F I A

### CZESKA „ENCYKLOPEDIA“ WSPÓŁCZESNYCH SPRAW POLSKI.

Adolf Malek: Lidove Polsko. Orbis — Praha 1951. Str. 162

W literaturze czeskiej i słowackiej podobnie jak i w polskiej — książki informujące o dzisiejszym życiu trzech naszych bratnich narodów słowiańskich, budujących w oparciu o Związek Radziecki lepsze, socjalistyczne jutro należą jeszcze do rzadkości. Stwierdzając to nie mamy na myśli literatury pięknej, z której przekładami, często stojącymi na bardzo wysokim poziomie artystycznym spotykamy się dzień w dzień na wystawach księgarń w Polsce i w Czechosłowacji. Wzajemny głód poznania naszych kultur narodowych w społeczeństwie polskim i czechosłowackim jest tak wielki, że prawie co tydzień możemy notować nowe pozycje bibliograficzne, którymi obdarzają nas, doceniające w należyтым stop-

niu znaczenie zbliżenia polsko - czechosłowackiego, wydawnictwa książkowe. Inaczej jest na odcinku bezpośrednich materiałów informacyjnych: chodzi tu przede wszystkim o książki „dziennikarskie“, nie tylko o książki typu publicystycznego, ale i o reportaże.

Poważniejszych prób syntetycznego zgrupowania w wydawnictwie książkowym materiałów informacyjnych o Polsce w języku czeskim i o Czechosłowacji w języku polskim do chwili obecnej nie mieliśmy. Pierwszym poważnym wydarzeniem zasługującym na uwagę jest dopiero wydana w listopadzie ub. r. przez znane wydawnictwo „Orbis“ w Pradze książka Adolfa Malka pt. „Lidove Polsko“ (Ludowa Polska). Książka

ta choć nie całkowicie to jednak w poważnym stopniu zasługuje na miano „małej encyklopedii współczesnych spraw Polski“.

Autor pisze m. in. w posłowie: „Zestawiłem tę publikację po to, by służyła przeglądowi informacji ze wszystkich dziedzin życia ludu pracującego nowej Polski, tym którzy się Polską bliżej interesują. Chciałem przede wszystkim pokazać naszym czytelnikom, że Polska ma nie tylko wspaniały lud, ale także bogatą tradycję rewolucyjną, ściśle związaną z rewolucyjną walką klasy robotniczej Związku Radzieckiego...“

Te słowa obrazują w skrócie zarówno zamierzenia, które przyświecały pracy Adolfa Malka, jak i istotną treść książki, na którą składa się kilkadziesiąt małych rozdziałów. Mówią one o naszej historii politycznej i gospodarczej i o naszym życiu kulturalnym, o tradycjach narodowo-rewolucyjnych i o budownictwie w ramach planu 3-letniego, a obecnie planu 6-letniego. Książka została bogato wyposażona w zdjęcia dokumentarne (jest ich 90) w wiele wykresów i mapek, które ułatwiają czytelnikowi orientację i w pewnym stopniu uplastyczniają poruszone problemy. Ciekawym dopełnieniem treści są teksty pieśni i piosenek polskich, podane wraz z nutami.

Wydawnictwo „Orbis“, którego nakładem wyszło „Lidove Polsko“ zaznacza w reklamie, że kierowało się chęcią przyjścia z pomocą organizatorom imprez społeczno-kulturalnych w ramach rozwijającej się współpracy i przyjaźni czechosłowacko-polskiej. Koncepcja ta zaważyła na sposobie opracowania książki i na uszeregowaniu materiałów, ale nie wykluczyła możliwości korzystania z nich w sposób indywidualny. Na przeszło 260-ciu stronach „Lidoveho Polska“ znajdujemy zarówno życiorysy Prezydenta Bolesława Bieruła, marszałka Konstantego Rokossowskiego, min. H. Minca, jak i życiorysy Ludwika Waryńskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Mariana Buczka, Marcelego Nowotki, Pawła Findera i in. „Lidove Polsko“ przynosi za-

równy informacje o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak i o Planie 6-letnim, mówi zarówno o rozbudowie poszczególnych gałęzi naszego przemysłu, jak i o socjalistycznej przebudowie wsi. Nie ma chyba takiej sprawy czy problemu, które nie byłyby poruszone. Inne zagadnienie to rozmiary poszczególnych opracowań informacyjnych i ich gradacja.

Trudno w kilku czy nawet kilkudziesięciu zdaniach omówić wszystko to, co „Lidove Polsko“, jeśli chodzi o materiał informacyjny, zawiera i trudno dać bezwzględną ocenę tej książki. W pracy Adolfa Malka są luki i są, nieraz zresztą dość przykre błędy, wynikię prawdopodobnie z tego, że autor, względnie wydawnictwo, nie zwrócili się o przeprowadzenie merytorycznej korekty ze strony polskiej. Gdyby nie to niedociągnięcie, książka byłaby bardziej wartościowa. Mimo to „Lidove Polsko“ Adolfa Malka jest wydawnictwem cennym, już choćby dlatego, że jest pracą pionierską, na której zaletach, jak i na błędach będą się mogli uczyć inni autorzy.

Pracujące w Warszawie i w Pradze, w oparciu o wzajemną umowę o współpracy kulturalnej ośrodki informacyjne czechosłowacki i polski (jakkolwiek Biuro Informacji Polskiej posiada również filię w Bratysławie) — mają na ogół dość ograniczony zakres działania. Bo trudno komuś, kto mieszka na prowincji przyjeżdżać do stolicy specjalnie po to, by otrzymać odpowiedź na jedno czy więcej interesujących go pytań. Tam gdzie ośrodki informacyjne nie docierają — informatorem winna być książka, książka typu encyklopedycznego, będąca kluczem do czytania gazet czy też do właściwego zrozumienia i umiejscowienia podawanych przez gazety względnie przez rozgłośnie radiowe krótkich komunikatów. Wydaje się, że społeczeństwo czechosłowackie taką właśnie książkę w postaci „Lidoveho Polska“ otrzymało.

Piw.

## PRZEGLĄD CZASOPISM

Z S R R  
SŁAWIANIE  
Nr 11/51, str. 64

Artykuł wstępny n-ru 11 Sławian „Braterska współpraca i przyjaźń wolnych narodów“ podkreśla wielką siłę przyjaźni, jaką do Związku Radzieckiego oraz wodza i nauczyciela mas pracujących — Wielkiego Stalina żywią i stale pogłębiają narody krajów demokracji ludowej.

Temat przyjaźni między bratnimi narodami słowiańskimi rozszerzony został w numerze z okazji podsumowania wyników miesiący pogłębiania przyjaźni z narodami radzieckimi zarówno w Polsce (14.10 — 15.11), w Bułgarii (15.9 — 15.10) jak i w Czechosłowacji (6.11 — 7.12). Zamieszczone są artykuły: I. Udalcowa „Bratnia przyjaźń i więź kulturalna narodów Czechosłowacji i Związku Radzieckiego“; P. Giencze- wa instruktora zajeźdni w Płowdinie (Bułgaria), laureata nagrody Dimitrowskiej „Naszą drogę oświetla zwycięska gwiazda Związku Radzieckiego“; oraz „Skarbnica wielkich doświadczeń“ w Szkicach i Korrespondencji. Pod ostatnio wymienionym tytułem zawarty jest zbiór oświadczeń przedstawicieli różnych zawodów w Polsce o tym, jak korzystanie ze skarbnicy doświadczeń radzieckich przodowników pracy jest im pomocą w rozwiązywaniu wielu trudności i jak pozwala im osiągać coraz to nowe i lepsze sukcesy w pracy. Rady i wskazówki często udzielane osobiście, bądź przy okazji odwiedzin Polski przez radzieckich przodowników pracy (np. przez Lidę Korabielnikową), bądź przy okazji zwiedzania fabryk i kolchozów przez Polaków, (np. ludzi pracujących w gospodarce rolnej) coraz mocniej zadzierzwiają więzy przyjaźni i braterstwa.

W. Nikołajew w artykule „Konstytucja Stalinowska“ przeprowadza porównanie między Konstytucją Stalinowską a konstytucjami w krajach demokracji burżuazyjnej i przypomina prorocze słowa wypowiedziane przed 15 laty przez Stalina w referacie o projekcie konstytucji, że „...będzie dokumentem świadczącym o tym, że to, o czym marzyli i nadal marzą miliony ucz-

ciwych ludzi w krajach kapitalistycznych, zostało już urzeczywistnione w ZSRR“.

„Będzie to dokumentem świadczącym o tym, że to, co urzeczywistniono w ZSRR, w pełni może być urzeczywistnione i w innych krajach“.

Słowa te życie już potwierdziło.

W dalszym ciągu numer przynosi wypowiedzi ludzi nauki, pracy, przedstawicieli sztuki Związku Radzieckiego o konieczności zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami oraz szereg artykułów z frontu walki o pokój prowadzonej bezustannie i nieustępliwie we wszystkich stronach świata przez wszystkich uczciwych ludzi. Znajdujemy m. in. artykuł gen. sekretarza Komitetu Słowiańskiego w Kanadzie John Bojda, sprawozdanie z IX Kongresu Związku Słowian w Urugwaju itp.

Krótkie, nie mniej jednak wyczerpujące studium o życiu i pracy Michała Łomonosowa (1711 — 1765) z racji 240 rocznicy urodzin tego wielkiego uczonego i poety zamieszcza w Sławianach A. Morozow. Żelazna wola i nieugięta wytrwałość cechowały Łomonosowa od młodych lat. Dzięki nim nauczył się czytać i pisać, choć szkół wówczas w tej okolicy gdzie mieszkał nie było. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec opuszcza dom rodzicielski na dalekiej Północy i udaje się pieszo do Moskwy. Tam zataiwszy swe chłopskie pochodzenie dostaje się do Słowiańsko-grecko-łacińskiej Akademii, skąd po pięciu latach zostaje wysłany do Akademii Nauk w Petersburgu, a potem do Niemiec. Powróciwszy do Rosji w 1741 r. zostaje początkowo adiunktem, a następnie profesorem chemii. Jego staraniem utworzone zostało pierwsze w Rosji laboratorium chemiczne. Interesowały go wszelkie zjawiska przyrodnicze, a dzięki swej metodzie „z doświadczeń tworzyć teorię, a na podstawie teorii kontrolować doświadczenia — to najlepsza droga do poznania prawdy“, doszedł do różnych ciekawych wniosków w dziedzinie fizyko-chemii. On pierwszy dowiódł praktycznie i sformułował naukowe



twierdzenie o niezniszczalności materii i towarzyszącego jej ruchu. Twierdzenie to otrzymało nazwę prawa Łomonosowowa. W dziedzinie poezji niezapomnianą zasługą Łomonosowa jest wyzwolenie jej spod wpływu cudzoziemców. Łomonosowa zajmowało również zagadnienie historii Słowian, a poznawszy ją dokładnie, dał odprawę obcym historykom, którzy ją lekceważyli. Podkreślił wielką rolę Słowian w historii ludzkości, oraz potęgę plemion słowiańskich od najdawniejszych czasów.

an

B U Ł G A R I A  
S L A V J A N I  
Nr 11/51, str. 32

Na czoło zagadnień omawianych w numerze 11 miesięcznika bezspornie wysuwa się zagadnienie pokoju pomimo, zdawałoby się, różnorodności poruszanych tematów.

Artykuł wstępny w omawianym numerze pióra Christo Stojkowa pt. „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa i walka o Pokój“ zagadnienie to ujmuje na płaszczyźnie historycznej, przeprowadzając bardzo konsekwentnie dowód logicznego powiązania między ideą wszechświatowego pokoju a budową i umacnianiem socjalizmu na świecie i myśli socjalistycznej wśród społeczności ludzkiej.

Poczynając od pierwszej odezwy młodej rewolucji rosyjskiej do stron wojujących o zawarcie powszechnego i sprawiedliwego pokoju, Stojkow przeprowadza krótki przegląd wydarzeń historycznych, w którym wykazuje, jak rewolucja broniła i obroniła swoje zdobycze w latach 1918 — 1920 oraz 1941 — 1945. Optymistyczne wnioski jakie autor wysnuwa z tych zdarzeń, są głęboko uzasadnione zważywszy, iż w latach 1918 — 1920 młode, niezorganizowane Państwo Radzieckie walczyć musiało z co najmniej 14 państwami burżuazyjno-kapitalistycznymi i pomimo słabszych materialnie sił zwyciężyło, w latach zaś 1941 — 1945 ZSRR nie tylko oparł się najazdowi hitlerowskiemu, ale i zdruzgotał go wyzwalając uciemiężone przez faszyzm narody Europy i Azji. Po przeprowadzeniu dowodu autor wyciąga logiczny wniosek, że po-

moc w dostawach materiałów wojennych ze strony innych ówczesnych sojuszników nie miała właściwie żadnego istotnego wpływu na przebieg zmagania z faszyzmem hitlerowskim. Stojkow dochodzi do przekonania, że socjalizm jest dostatecznie silny, aby obronić pokój na świecie lub też całkowicie rozgromić siły agresorów kapitalistycznych w razie napaści z ich strony, wprowadzając na całej kuli ziemskiej zwycięstwo pokoju, demokracji i socjalizmu.

Walka o pokój stanowi również temat artykułu o charakterze sprawozdawczym sekretarza Komitetu Obrońców Pokoju Trajany Nienowej omawiającego przebieg wiedeńskich obrad Światowej Rady Pokoju oraz niepodpisanego sprawozdania z przebiegu wielkiego, publicznego zebrania obrońców pokoju w Sofii, w czasie którego wiceprzewodniczący Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju powracający z Ameryki, zdał sprawę ze stanu akcji pokojowej w USA.

Tematyką obrony pokoju przeniknięte są również tak pośrednio, jak i bezpośrednio trzy artykuły poświęcone sytuacji w Jugosławii. Tragiczne położenie tego kraju, opanowanego przez zdradziecką klikę Tita, znajduje szczególne odzwierciedlenie w zainteresowaniach Bułgarów, jako najbliższych sąsiadów tego kraju.

A więc: W artykule R. Stijenskigo „Piotr Niegosz, nieśmiertelny piewca walki o wolność“ autor przedstawia niezniszczalne dla idei wolności narodów Jugosławii walory poezji czarnogórskiego poety na tle uroczystości związanych ze 100-letnią rocznicą jego śmierci, przypadającą na dzień 31 października r. ub. Uroczystości te w obłudny, czysto demagogiczny sposób zorganizowane zostały przez klikę Tita w celu stworzenia sobie moralnego i politycznego podłoża opartego na rzekomo przejętym przez nią dziedzictwie wielkiego poety.

W artykule S. Krysiowa pt. „Wojenne przygotowania klikki titowskiej“ autor w sposób niezmiernie rzeczowy przedstawia rozpasanie „histerii“ wojennej wytwarzanej w Jugosławii przez reżim Tita i całkowite zaprzędanie kraju w ręce Anglo-Amerykanów spod znaku paktu

atlantyckiego. Artykuł tym ciekawszy, że autor posługuje się konkretnymi danymi z wymienieniem tak poszczególnych führerów atlantyckich, którzy się w Jugosławii rządzą, jak i wyliczeniem dokonywanych robót i przygotowań wojennych.

Trzeci artykuł, Chr. Dorczewa pt. „Dokumentacyjna wystawa — titowcy bez maski“ omawia wrażenia z otwartej w październiku w Sofii wystawy, dokumentującej ujarzmienie narodu jugosłowiańskiego przez podżegaczy wojennych zarówno pod względem kulturalnym i ekonomicznym, jak i politycznym.

Tą samą troską obrony pokoju przepełniony jest również artykuł Trifona Trifonowa: „Japonia i amerykańskie agresywne plany na Dalekim Wschodzie“. W artykule tym, w sposób niezmiernie ciekawy, autor opowiada o całokształcie gospodarki amerykańskiej w Japonii. Jak z jego wywodów wynika, Japonia przeznaczona jest do odegrania jedynie i wyłącznie roli narzędzia lub „kamienia węgielnego“ agresji amerykańskiej.

W dalszej treści omawianego numeru notujemy sympatycznie ujęty

artykuł Nikoły Aleksijewa o wizycie „Sławnych stachanowców u robotników bułgarskich“ oraz z dużą znajomością rzeczy pisany artykuł Lubiena Bałkańskiego pt. „Triumf radzieckiej kultury muzycznej“. Artykuł ten nawiązuje do wizyty i występów artystów radzieckich w ramach ubiegłego miesiąca przyjaźni bułgarsko-radzieckiej.

Artykuł Wiesieliny Gienowskiej „Klement Gottwald ma 55 lat“ stanowi polityczną biografię niezłomnego bojownika o prawa ludu i klasy pracującej, obecnego prezydenta Republiki Czechosłowackiej. Artykuł Iwana Martinowa, pt. „Na Budowach“ daje żywy reportaż z rozbudowy nowopowstającego, socjalistycznego miasta Dimitovgradu. Czytelnikowi polskiemu nasuwają się analogie z Nową Hutą i podobieństwo twórczego wysiłku państw demokracji ludowych. Zamyka numer niepodpisany artykuł o twórczości literackiej i rewolucyjnej T. T. Jeża (płka Zygmunta Miłkowskiego, 1824 — 1915), który dla kilku swoich powieści historycznych wziął za tło wydarzenia w Bułgarii.

T. G.

---

## Z KOMITETU SŁOWIAŃSKIEGO W POLSCE

---

### WYSŁANIE TELEGRAMU

Komitet Słowiański ZSRR  
Przewodniczący  
Gen. A. GUNDOROW  
Sekretarz Generalny  
S. PILIPCZUK  
M o s k w a

Z okazji 34 rocznicy powstania Armii Radzieckiej Komitet Słowiański w Polsce przesyła na Wasze ręce najgorętsze pozdrowienia i wyrazy wdzięczności dla bohaterskich radzieckich sił zbrojnych, które rozbiły hordy hitlerowskie, wyzwoliły z jarzma faszystowskiego naród polski i inne narody Europy, a dziś stoją na straży pokoju, zagrożonego przez anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

W dniu święta Armii Radzieckiej łączymy się z Wami w hołdzie dla bohaterskich żołnierzy radzieckich, którzy złożyli swe życie w ofierze dla wielkiej sprawy ocalenia ludzkości od faszystowskiego barbarzyństwa.

Niech żyje niezwyciężona Armia Radziecka, postrach imperialistów, obrończyni pokoju i świata, niepodległości i wolności narodów.

Niech żyje genialny wódz i strateg Generalissimus Józef Stalin, który poprowadził Armię Radziecką do zwycięstwa nad wrogiem.

Przewodniczący  
W. Barcikowski

Sekr. Generalny  
J. Woźnicki

## СОДЕРЖАНИЕ

И. Подоский: Конституция Народной Польши — Г. Данкович: Шестая сессия Генеральной Ассамблеи ООН — Н. Сандулович: Титовцы — враги мира и демократии — И. Манугевич: Коллекции изделий народного творчества и их значение — А. Галис: Советская литература — наследница революционно-демократических традиций великой русской литературы — К. Врохно: Маршалковский жилищный район — сердце столицы — К. А. Скальский: Ревизионистическая кампания в Западной Германии — Г. Подольский: Из жизни польской Эмиграции в США — Б. Ляс: Аденауэр го ом! — Годовщины: Годовщина исторической победы — В четвертую годовщину победы чехословацкого народа — Пражский „почтовый ящик“ 50 лет тому назад — Политическая, экономическая и культурная хроники — Критика и библиография — Из Словянского Комитета в Польше.

„СЛАВЯНСКАЯ ЖИЗНЬ” ежемесячный журнал, посвященный славянским вопросам, жизни СССР и стран народной демократии, и мирному сотрудничеству народов. Издается Президиумом Славянского Комитета в Польше. Редакционная Коллегия: Г. Свионтковский, Г. Возницкий, К. Дембницкий.

АДРЕС РЕДАКЦИИ: Варшава, Алл. Сталина 12, тел. 87947.

№ 2/52  
CONTENS

*J. Podoski: The Constitution of the People's Poland — H. Dankowicz: The Sixth Session of the United Nations Organisation — N. Sandulowicz: Titoists — Enemies of Peace and Democracy — J. Manugiewicz: National collections of Folk Art and the tasks allotted to them — A. Galis: Soviet Literature as heir to the Revolutionary and Democratic Traditions of the great Russian Literature — K. Wrochno: The Heart of the Capital — Marszałkowska Housing Centre — K. A. Skalski: The Revisionist Witch Hunt in Western Germany — H. Podolski: The Life of Poles in America — B. Las: Adenauer — Go Home — Anniversaries: The anniversary of a historic victory — On the fourth anniversary of the victory of the Czechoslovak people — „News from“ the Prague of 50 years ago — Chronicles: Political, Economic and Cultural — Reviews and Bibliography — Activities of the Slav Committee in Poland.*

SLAVIC LIFE, a monthly magazine devoted to Slavic matters, to the life of the USSR and the states of People's Democracy, to peaceful cooperation of nations. Published by the Presidium Office of the Slav Committee in Poland

Editorial Board: H. Świątkowski, J. Woźnicki, K. Dębnicki.  
Editorial and booking office: Warszawa, Al. Stalina 12, tel. 87947

~~SAJ POWIATOWY dla m. GDAŃSKA  
w Gdańsku~~

№ 5

*J. Podolski*: Constitution de la Pologne Populaire — *H. Dankowicz*: La sixième Séssion de l'assemblée Générale de l'ONU — *N. Sandułowicz*: Les Titistes - ennemis de la paix et de le démocratie — *J. Manugiewicz*: Les collections nationales ethnographiques et leur signification — *A. Galis*: La littérature soviétique — héritière des traditions révolutionnaires et démocratiques de la grande littérature russe — *K. Wrochno*: Le quartier „MDM“ — coeur de la capitale — *K. A. Skalski*: L'hysterie de la propagande revisionniste en Allemagne de l'Ouest — *H. Podolski*: Nouvelles de la colonie polonaise en Amerique — *B. Las*: Adenauer go home — Anniversaires: L'anniversaire d'une victoire historique. Le quatrième anniversaire de la victoire du peuple tchécoslovaque. — „La boîte à lettres“ de Prague il y a 50 ans — La chronique politique, économique et culturelle. Critiques et bibliographie — Nouvelles du Comité Slave en Pologne.

LA VIE SLAVE, Revue mensuelle consacrée aux problèmes slaves, à la vie de l'URSS et des pays de la démocratie populaire et à la cooperation des nations pour la paix. Publiée par le Présidium du Comité Slave en Pologne.

Comité de rédaction: H. Świątkowski, J. Woźnicki, K. Dębicki.

Rédaction et administration: Warszawa, Al. Stalina 12, tel. 87947

## DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Oplacanie prenumeraty zleconej u listonoszy lub w placówkach pocztowo - telegraficznych jest najtańszym i najpraktyczniejszym sposobem regularnego otrzymywania „ŻYCIA SŁOWIAŃSKIEGO“.

Przy dokonywaniu wpłaty, która wynosi w prenumeracie zleconej kwartalnie zł 4.50, półrocznie zł 9.—, rocznie zł 18.— nie trzeba wypełniać blankietu i nie ponosi się dodatkowych kosztów przesyłki pieniędzy.

„ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE“ jest doręczane przez listonoszy do mieszkań czytelników.

Urzędy pocztowe i listonosze przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą na II kwartał 1952 r. do 15 marca; na III kwartał do 15 czerwca; na IV kwartał do 15 września.

Oplacanie prenumeraty do końca roku zapewni regularne otrzymywanie „ŻYCIA SŁOWIAŃSKIEGO“!